

Sherman w Lublinie

Amerykański czołg walczył
w Normandii, grał w filmach, a już
w niedzielę stanie na placu Litewskim
STRONA 4



Ślad w dokumentach

Wywiad z dr Joanną Kowalik-Bylicką,
kierownikiem radzyńskiego oddziału
Archiwum Państwowego w Lublinie
STRONY 6-7



MAGAZYN

PIĄTEK

9

CZERWCA 2023
redaktor wydania
RADOMIR WIŚNIEWSKI

FOT. PRZEMYSŁAW LASKOWSKI

Dzikie pszczoły

Porobnica paskowana, zwężnica większa, wrzalka powojowa i podsobka
wrzalkówka upodobały sobie teren opuszczonej strzelnicy w Łukowie

Strony 8-9

O tym z dziećmi warto roz

Łagodniejsze działania niepożądane obejmują bezsenność, wahania nastroju, nerwowość, rozstrój żołądka i bóle głowy. Poważne szkodliwie skutki nadmiernego spożycia kofeiny obejmują problemy sercowo-naczyniowe, takie jak migotanie przedsionków, kołatanie serca i tachykardia, drgawki oraz choroby nerek i wątroby. Agnieszka Permoda-Pachutą, lekarzem kierującym Oddziałem Ogólnopsychiatrycznym i I Kliniką Psychiatrii, Psychoterapii i

Agnieszka Kasperska

• Co jest złego w energetykach?

– Na to pytanie chyba najlepiej jest odpowiedzieć, że z uwagi na atrakcyjną dla dzieci i młodzieży formę podania mogą stwarzać ryzyko nadmiernej konsumpcji kofeiny przez tę grupę. Z badań ostatnich lat wynika, że zwłaszcza najmłodsza grupa konsumentów często, niejako nieświadomie, zaspakaja pragnienie energetykami właśnie. Ta nieświadomość wiąże się najczęściej z możliwością zależności lub przedawkowaniem kofeiny, zawartej w omawianych produktach.

Napoje energetyczne to napoje niealkoholowe, gazowane, bazujące zazwyczaj na zawartości dużej dawki kofeiny i cukru, uzupełnionej o inne, często syntetyczne składniki jak inozytol, regulatory kwasowości, dwutlenek węgla, taurynę czy witaminy z grupy B. Ze względu na obecność kofeiny właśnie napoje energetyczne nie są dla organizmu, zwłaszcza młodego, zupełnie obojętne.

Kofeina ma działanie pobudzające, ułatwia koncentrację, poprawia nastrój, zwiększa fizyczną wydolność organizmu.

Dzięki swoim właściwościom, takim jak dobra rozpuszczalność w tłuszczach i w wodzie, łatwo przekracza barierę krew-mózg i może oddziaływać na ośrodkowy układ nerwowy zwiększając wydzielanie neuroprzekazników: adrenaliny, noradrenaliny, dopaminy, serotoniny i acetylocholin.

Perspektywa szybkiego pobudzenia, dołączając pewne walory smakowe napojów energetycznych jest niezwykle kusząca, zwłaszcza dla młodych ludzi. Jednak najistotniejsza sprawa wiąże się z ilością kofeiny zawartą w napojach oraz indywidualną podatnością na jej działanie u różnych osób, co jest uwarunkowane różnicami metabolizmu, masy ciała, masy mięśniowej, wieku, płci i innych czynników. Spo-



życie kofeiny przez zdrowe osoby dorosłe nie powinno przekraczać 400 mg na dobę, a według innych autorów, m.in. Europejskiego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Żywności (EFSA), 400-450 mg/dzień, natomiast u dzieci – nie wyższe niż 2,5 mg na kilogram masy ciała dziennie.

W wyższych dawkach, zwłaszcza dla rozwijającego się organizmu, obserwuje się przeciwnie efekty działania kofeiny. Substancja ta zwiększa odczucia negatywne, m.in. lęk, powoduje zdenerwowanie, ogólne pogorszenie nastroju i ma negatywny wpływ na pamięć długotrwałą.

W większości dostępnych na rynku napojów energetyzujących jest ok. 30mg kofeiny na 100 ml. Jest to dawka, która może występować naturalnie (w różnych produktach, np. w czekoladzie, kakao, herbacie itp.) natomiast do napojów energetycznych jest ona dodawana przez producenta w formie ułatwiającej konsumowanie znacznych ilości. Jednocześnie wiadomo, że napoje energetyczne negatywnie oddziałują na stan zdrowia niektórych grup konsumentów. Z tego powodu

prawo unijne wprowadziło obowiązek znakowania takich napojów oznaczeniem „wysoka zawartość kofeiny; nie zaleca się stosowania u dzieci, kobiet w ciąży i kobiet karmiących piersią”. Oznaczenie to ma na celu poinformowanie konsumentów o przeciwwskazaniach dla spożywania tego rodzaju produktów.

• Kiedy możemy mówić nadużywaniu energetyków?

– Wydaje się, że wymaga to dalszych badań i podobnie jak w przypadku uzależnień trudno jest wskazać jednoznacznie moment, w którym dochodzi do uzależnienia. Zalecana jest jednak duża ostrożność zarówno w przypadkach konsumpcji ciągłej, to znaczy sięganiu po napoje energetyczne wiele razy w ciągu tygodnia jak i w przypadku konsumpcji nadmiernej, to jest spożywania kilku puszek tego rodzaju dziennie. W takich przypadkach można sądzić, że mamy do czynienia co najmniej z uzależnieniem psychicznym.

• Czy do szpitala trafiają pacjenci nadużywający tego typu napojów?

– Napoje energetyczne, zwłaszcza spożywane w nadmiarze mogą mieć istotnie negatywny wpływ na zdrowie. Jak wiadomo, ich spożywanie jest niewskazane przez kobiety w ciąży i dzieci. Dzieci oraz niektórzy chorzy są grupami najbardziej narażonymi na ryzyko. Jed-

nym z najbardziej niebezpiecznych działań kofeiny dla młodego organizmu jest efekt podwyższania poziomu glukozy, poprzez stymulację wydzielania hormonów nadnerczy (głównie adrenaliny).

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że napoje te z reguły zawierają cukier, to zmusza to trzustkę do zwiększonego wysiłku w postaci wydzielania dużych ilości insuliny, aby obniżyć poziom krążącej we krwi glukozy. Ponadto mamy do czynienia z ryzykiem narastania insulinooporności, z uwagi na działanie kofeiny ograniczające wychwyt glukozy przez mięśnie, co stanowi potencjalny mechanizm upośledzający tolerancję glukozy. Wreszcie poprzez zwiększenie stężenia adrenaliny kofeina zmniejsza wrażliwość i nasila oporność na insulinę. Warto wspomnieć także o doniesieniach naukowych dotyczących wpływu spożywania kofeiny w młodym wieku na zmiany w strukturze kości, większe ryzyko złamań i większe ryzyko osteoporozy w wieku późniejszym.

Kofeina w nadmiarze może indukować apoptozę komórek kościotwórczych i eliminować wapń i magnez z ustroju.

Wysokie dawki kofeiny mogą zaostrzać choroby

serca, w przypadku których stymulanty są przeciwwskazane. Szczególne obawy budzą kanałopatie jonowe i kardiomiopatia przerostowa, najczęstsza kardiomiopatia genetyczna u dzieci i młodych dorosłych ze względu na zwiększone ryzyko wzrostu ciśnienia krwi, arytmii, omdleń, a nawet śmierci.

Dzieci i młodzież z zaburzeniami odżywiania, zwłaszcza jadłowstrętem psychicznym, mogą regularnie spożywać duże ilości kofeiny, aby przeciwdziałać zmęczeniu związanemu z ograniczeniem kalorii, tłumić apetyt i powodować luźniejsze stolce. Biorąc pod uwagę, że dzieci i młodzież z zaburzeniami odżywiania mają skłonność do chorób serca/śmiertelności i zaburzeń elektrolitowych, spożywanie napojów energetycznych o wysokiej zawartości kofeiny może narazić tę grupę na dalsze ryzyko zaburzeń rytmu serca i zaburzeń przewodzenia wewnątrzsercowego.

Działania niepożądane u dzieci zwykle zaczynają się pojawiać po spożyciu około 200 mg kofeiny i stopniowo nasilają się przy większych dawkach, zwłaszcza tych przekraczających 400 mg kofeiny. Łagodniejsze działania niepożądane obejmują bezsenność, wahania nastroju, nerwowość, rozstrój żołądka i bóle głowy. Poważne szko-

dliwe skutki nadmiernego spożycia kofeiny obejmują problemy sercowo-naczyniowe, takie jak migotanie przedsionków, kołatanie serca i tachykardia, drgawki oraz choroby nerek i wątroby.

W badaniach ogólnosiłowych zwrócono uwagę, że najmłodsza grupa konsumentów (dzieci poniżej 6 roku życia) najczęściej spożywa napoje energetyczne nieświadomie, nie z uwagi na ich właściwości walory smakowe, a młodzież w wieku od 13 do 19 lat najchętniej sięga po napoje tego typu.

Na świecie wzrasta liczba nastolatków odwiedzających oddziały ratunkowe w związku z działaniami niepożądanymi po spożyciu napojów energetycznych (powyżej 1500 osób rocznie). Śmierć spowodowana spożyciem napojów energetycznych występuje bardzo rzadko i jest zwykle wywołwana przez spożycie innej substancji psychoaktywnej z napojami energetycznymi lub wynika z powikłań związanych z chorobami sercowo-naczyniowymi.

• Jak wyjaśnić dziecku, że to nie jest dla niego dobry napój, skoro „piją wszyscy” i „tyle jest reklam”?

– Na pewno dobrze jest wskazać dzieciom mechanizm działania reklamy i wyjaśnić im, że reklama ze swojej istoty nie przekazuje obiektywnych informacji na

zmawiać

skuteczne skutki nadmiernego spożycia kofeiny
rek i wątroby – **ROZMOWA** z dr hab. n. med.
Wczesnej Interwencji UM w Lublinie



mi i młodzieżą tematu alkoholu, to konieczne wydaje się podkreślenie, iż napojów energetycznych w żadnym wypadku nie należy spożywać łącznie z alkoholem.

Taka mieszanka poważnie obciąża serce i mózg, podwójnie odwadnia i może doprowadzić do poważnych objawów niepożądanych tj. zawał, udar czy nawet śmierć.

Łączenie napoju energetycznego z alkoholem może na początku dać poczucie pozornej trzeźwości i panowania nad sytuacją, co może przyczynić się do zwiększonej konsumpcji alkoholu, co w konsekwencji zwiększa prawdopodobieństwo zachowań ryzykownych, a nawet psychozy. Wydaje się więc, że takie rozmowy mają bardzo istotne znaczenie i dobrze byłoby, gdyby były prowadzone zarówno w domach jak i szkołach. Edukując dzieci możemy pewnie zdziałać najwięcej i uchronić je przed lekkomyślnym spożywaniem produktów, które mogą mieć negatywny wpływ na ich zdrowie.

• Jakże są w tej chwili najczęstsze uzależnienia wśród dzieci i młodzieży?

– Najczęstsze uzależnienia u dzieci i młodzieży dotyczą niekoniecznie samych substancji psychoaktywnych. Obecnie uważa się, że nadzwyczaj powszechne jest uzależnienie od Internetu i telefonu komórkowego, cukru, wyrobów tytoniowych, alkoholu i narkotyków.

W obliczu uzależnienia dziecka należy reagować jak najszybciej. Wczesne wykrycie problemu i podjęcie właściwego leczenia dają dziecku szansę na uporanie się z nałogiem i powrót do normalnego życia.

LUBELSKIE SPOTKANIA NAUKOWE

Podczas zakończonych właśnie XXIII Lubelskich Spotkań Naukowych o aspektach prawnych i biologicznych konsekwencjach nadużywania energetyków u dzieci i młodzieży mówili dr hab. n. med. Agnieszka Permoda-Pachuta oraz dr n. o zdr. Maria Gutowska-Ibbs, adwokat Katedra i Zakład Prawa Medycznego i Farmaceutycznego Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu



FOT. PIXABAY

Nastolatki nie radzą sobie w realu

Jeśli rodzice są nieuważni na potrzeby dziecka, sami spędzają czas głównie w świecie wirtualnym lub są pochłonięci pracą zawodową, to zdarza się, że dochodzi do dramatów – **ROZMOWA** z dr Agatą Makarewicz, z I Kliniki Psychiatrii, Psychoterapii i Wczesnej Interwencji SPSK 1 w Lublinie

• Dlaczego rośnie liczba prób samobójczych i samobójstw wśród nastolatków?

– Masowo występujące obecnie kryzysy psychiczne u młodzieży często doprowadzają do zachowań autodestrukcyjnych w postaci samouszkodzeń, odurzania się i podejmowania prób samobójczych. W ciągu ostatnich dwóch lat obserwujemy dramatyczny wzrost samobójstw u młodzieży. Każdemu takiemu zachowaniu towarzyszy poczucie osamotnienia i zagubienia w świecie, brak bliskości w relacjach rodzinnych, rówieśniczych i brak nadziei na rozwiązanie problemów życia codziennego. Nastolatki podejmują próby samobójcze często nie potrafią identyfikować realnych trudności swojego życia, które skłaniają je do podejmowania decyzji o śmierci. Są to najczęściej decyzje chwili, impulsywne, będące wynikiem nieradzenia sobie z codziennymi wyzwaniami, a czasem są ostatecznym wołaniem o pomoc lub zwróceniem uwagi swoich najbliższych na ukrywane osobiste dramaty.

Nadmierne zaangażowanie w świat wirtualny a czasem nawet fałszywe przekonanie, że to nie w realu toczy się życie, doprowadza młodych ludzi do ostatecznego zerwania kontaktów i więzi

międzyludzkich i zagubienia w świecie realnym.

Bardzo słabe umiejętności społeczne młodzieży są związane z brakiem typowych związków w rodzinie, szkole i środowisku rówieśniczym. Ta sytuacja sprawia, że dzieci nie znajdują obok siebie nikogo bliskiego, na kogo mogą się otworzyć ze swoimi problemami. W internecie znajdują komunikatory, fora, grupy, strony internetowe o destrukcyjnym wpływie na ich rozwój i całe życie. Wszystko to dzieje się najczę-



Nadmierne zaangażowanie w świat wirtualny a czasem nawet fałszywe przekonanie, że to nie w realu toczy się życie, doprowadza młodych ludzi do ostatecznego zerwania kontaktów i więzi międzyludzkich i zagubienia w świecie realnym – mówi dr Agata Makarewicz

FOT. ARCHIWUM

ściej w ich własnym domu, bez żadnej kontroli rodzicielskiej, często w nocy.

• Czy wiek dojrzewania, jest czasem szczególnym, podczas którego dochodzi do zachowań autodestrukcyjnych?

– Adolescencja to okres rozwojowy bardzo ważny dla kształtowania się właściwych postaw życiowych, dojrzałości w relacjach międzyludzkich, odpowiedzialności i konsekwencji w podejmowaniu decyzji, kierowania swoim myśleniem i postępowaniem. Oczywiście: towarzyszy temu burza hormonalna, która odpowiada za naturalny bunt i podważanie autorytetów i tworzenie swojego własnego systemu wartości. Stąd też okres dojrzewania jest neuralgicznym momentem dla występowania kryzysów psychicznych. Jeśli na tym etapie brakuje modelowej roli rodziców, elementarnego zainteresowania szkoły, środowiska rówieśniczego to nastolatek zostaje zupełnie sam i może dojść do dramatu.

• Na co uwagę powinni zwracać rodzice?

– Najważniejszą rolę w wychowaniu dziecka powinni sprawować jego rodzice, rodzina, opiekunowie. To oni są odpowiedzialni za tworzenie bliskiej więzi, uczeniem właściwych postaw i systemu wartości, a także kierowanie rozwojem dziecka we wszyst-

kich jego obszarach – poznawczym, społecznym, emocjonalnym i ruchowym. Tylko stały i bieżący kontakt z dzieckiem, rzeczywiste bycie z nim, zainteresowanie codziennym jego życiem i trudnościami zapewnia bezpieczeństwo rozwoju i może uchronić przed zachowaniami autodestrukcyjnymi. Bezcenną inwestycją rozwojową jest czas spędzony z własnym dzieckiem i zainteresowanie go otaczającym światem, stawianie bezpiecznych granic i wymagań tak, by przygotować go do samodzielnej odpowiedzialności życiowej.

• Jak można pomóc nastolatkom?

– Nastolatki czasem wysyłają sygnały o przeżywanych kryzysach, na przykład poprzez samouszkodzanie się lub zaniedbywanie obowiązków szkolnych, ale najczęściej są to stopniowo narastające zmiany zachowania dziecka, wycofanie się z kontaktów i zamknięcie we własnym, często wirtualnym świecie. Jeśli rodzice są nieuważni na potrzeby dziecka, sami spędzają czas głównie w świecie wirtualnym lub są pochłonięci pracą zawodową, to zdarza się, że dochodzi do dramatów.

Jeśli rodzice czują, że nie potrafią nawiązać kontaktu z dzieckiem, warto poprosić o pomoc psychologa czy psychoterapeutę.

AGNIESZKA KASPERSKA

Walczył w Normandii, grał w filmach, przyjedzie do Lublina

Amerykański czołg M4 Sherman będzie jedną z największych atrakcji 13. festynu Pasje Ludzi Pozytywnie Zakręconych 2023, który w rozpocznie się o godzinie 11 w niedzielę, na placu Litewskim. Do Lublina przyjdzie ze szczególną misją, niemal prosto z Chorwacji, z planu zdjęciowego do filmu „Czerwone Maki”, o bohaterach z Monte Cassino, który trafi na ekrany kin w przyszłym roku

Krzysztof Basiński

Czołg stanie na pl. Litewskim tuż przed hotelem Europa tak, jak w **LIPCU 1944 ROKU** – zapowiada Zbigniew Jurkowski, pomysłodawca i organizator pikniku. – Przed 79. laty ktoś uwiecznił sporą grupę mieszkańców naszego miasta na zdjęciu z Shermanem, które później znalazło się w albumie o Lublinie. Teraz chcemy wykonać zdjęcie z członkami rodzin osób, które w tym miejscu znalazły się na historycznej fotce. Jeśli ktoś rozpoznaje bliskich, to serdecznie zapraszam na godzinę 13.

Wszyscy chcieli go zobaczyć

Do fotografii zapozuje na pewno lublinianka **WANDA DROZDOWSKA**.

– Na tym zdjęciu jest mój ojciec. W lipcu 1944 roku tata miał 16 lat i mieszkał na Dolnej Panny Marii 52. Tam posłała fama, że ten czołg tutaj stoi i wszyscy z okolicy się zbiegli, by go zobaczyć. Wchodzili na ten czołg i cieszyli się, że coś takiego tutaj stoi – opowiada i pokazuje, gdzie na historycznej fotografii stoi jej ojciec.

A jak amerykański M4 Sherman znalazł się na pl. Litewskim?

– Pod koniec lipca 1944 roku oddziały sowieckiej 2 Armii Panczernej wkroczyły do Lublina. Prowadziły natarcie przeciwko niemieckiemu okupantowi. Jej pierwszorazowe jednostki wyposażone były w amerykański sprzęt, między innymi w czołgi typu M4 Sherman wersji A2, dzięki którym mogły prowadzić tutaj skuteczne natarcie – mówi Robert Michalak, dyrektor Muzeum Polskich Sił Zbrojnych w Lublinie i tłumaczy, że sprzęt Sowietów otrzymali od Amerykanów w ramach projektu Lend-Lease z 1941 roku. Trafiło do nich m.in. aż 13 tysięcy czołgów, w tym „lubelski” M4 Sherman.

Kawałek gąsienicy

Podczas wyzwania miasta czołgi typu M4 nacierały najpierw od strony Brama Krakowskiej. – Przejechały przez plac Litewski prowadząc ostrzał Niemców w stronę Al. Raclawickich. Potem wracając próbowały jeszcze



Jedyny w Polsce

Na niedzielny piknik do Lublina Sherman M4A1 76 przyjedzie z miejscowości Chrycynno koło Nasielska, gdzie znajduje się największa w Polsce prywatna kolekcja zabytków techniki wojskowej utworzona przez braci Kęszyczych.

– To jedyny obecnie egzemplarz w Polsce – podkreśla Stanisław Kęszycki, który muzeum wraz z bratem zaczął tworzyć blisko 30 lat temu. Shermana, podobnie jak inne czołgi z II wojny światowej amerykańskiego Stuarta M3A1 czy brytyjski A34 Comet sprowadzili z Republiki Południowej Afryki w 2008 roku.

– Nasz Sherman w 1944 roku brał udział w kampanii na szlaku bojowym od Normandii do Berlina. Choć muszę przyznać, że ten typ

walczył także w Afryce – dodaje pasjonat militariów, w którego kolekcji znajdują się także m.in. czołg T-34, taki sam jak popularny „Rudy 102” z serialu „Czterej pancerni i pies” – uratowany przed pocięciem na żyletki, a także kupiony w Czechach z demobilu kołowo-gąsienicowy transporter OT-810, czyli replika niemieckiego Hanomaga Sd.Kfz 251, który po 1945 r. był nadal produkowany w Czechosłowacji na oryginalnych, niemieckich częściach i który do kolekcji wozów bojowych trafił jako pierwszy.

Sherman M4A1 76, którego na co dzień można oglądać w Chrycynie, 30 km od Warszawy, w muzeum utworzonym na terenie dawnej jednostki Wojsk Obrony Rakietowej Układu Warszawskiego, ma za sobą nie tylko bogatą

przeszość militarną, ale podobnie jak inne ciężkie, czołgi i transportery opancerzone z Panczernej Farmy Kęszyckich także i filmową.

– Jest sprawny technicznie i brał udział w wielu produkcjach, a ostatnią były „Czerwone Maki”. Z Chorwacji, z planu zdjęciowego do tego filmu, którego premiera zaplanowana jest na 2024 rok, wróciliśmy przed kilkoma dniami – mówi Stanisław Kęszycki. – Teraz wybieramy się na festyn do Lublina.

Sherman M4A1 76 przyjedzie w niedzielę na niskopodłogowej lawecie. Czołg stanie na pl. Litewskim tuż przed budynkiem Hotelu Europa, tak jak w 1944 roku.

M4 SHERMAN

(oficjalnie Medium Tank, M4) to amerykański czołg średni z II wojny światowej. Nazwany został na cześć generała Williama Shermana. Od lutego 1942 r. do końca działań wojennych, wyprodukowano łącznie 49 000 sztuk wszystkich wersji. Używany był przez armie USA, Wielkiej Brytanii, Polski, Francji i ZSRR.

Prędkość maksymalna jaką osiągał na szosie: 34-48 km/h, a w terenie: 29-40 km/h. Zasięg 190-240 km

ATRAKcje NA FESTYNIE

(niedziela, od godziny 11 na pl. Litewskim)

- rajd rowerowy szlakiem Świętego Jana Pawła II (zbiórka kościół Św. Rodziny o godz. 9:30)
- zabytkowe pojazdy i sprzętu wojskowego z okresu II wojny
- prezentacje Polskiego Związku Łowieckiego, grupy Posterunek Policji Państwowej z Radomia, Chorągwi Rycerstwa Ziemi Lubelskiej, grupy rekonstrukcji z okresu Powstania Styczniowego „Ćwieki” i obóz Kozaków
- event Lubelskiej Grupy Baloniarzy (godz. 13)
- pokaz strongmanów (13:30)
- symulanta szachowa (14)
- gry, zabawy i konkursy dla najmłodszych
- lot szybowcem, samolotem i skok ze spadochronu z 3 tysięcy metrów do wygrania w konkursach
- Orkiestra Szkocka oraz przemarsz grup rekonstrukcji historycznych z orkiestrą na trasie Pl. Litewski-Stare Miasto-Pl. Litewski (14:30-15:30)

Pszczoły

Chociaż nie żądlą i nie

Ewelina Burda

W Polsce bytuje **470** gatunków dzikich pszczoł. Nie mieszkają w ulach: gnieźdzą się w ziemi czy w starym drewnie. Łukowskie siedlisko odkrył przypadkowo Przemysław Laskowski.

– Jestem miejscowym obserwatorem przyrody, chętnie fotografuję. W 2017 roku byłem na strzelnicy i zauważyłem pszczołę, która miała nietypowe, długie czułki. Bardzo mnie zaciękała, zrobiłem zdjęcia – opowiada pan Przemysław. Wysłał je do identyfikacji do naukowców. – Okazało się, że to porobnica paskowana, która jest wpisana do Polskiej Czerwonej Księgi jako krytycznie zagrożony gatunek.

Fotogeniczne jak pszczoły

Na strzelnicy mieszkają też inne pszczoły, równie rzadkie, m.in.

zwężnica większa, wrzalka powojowa czy podsobka wrzalkówka.

– Tutaj jest w sumie kilkanaście hektarów obszaru ze skarpami. Ze względu na gliniasty i piaszczysty charakter miejsca, a także pozostałości drewnianych kulochwyłów, okazało się, że to wyjątkowo korzystne środowiska dla gniazdowania tych pszczoł. Natomiast okoliczne nieużytki



zoły celebrytki. Miodu nie dają, ale świetnie zapylają

produkują miodu, to są świetnymi zapylaczami. Dzikie pszczoły upodobały sobie teren opuszczonej strzelnicy w Łukowie. Problem w tym, że część ich siedlisk została niedawno zdewastowana

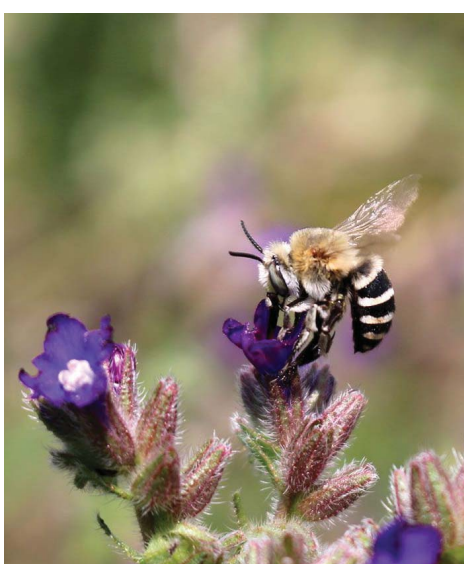
ki obfitują w kwitnące rośliny zapewniając im pokarm – dodaje nasz rozmówca. I pokazuje nam zdjęcia „pszczoł celebrytek”. – Ten świat jest bardzo ciekawy, zwłaszcza zachowania tych owadów. Poza tym są one bardzo fotogeniczne – śmieje się fotograf.

Odkryte przez niego siedlisko porobnicy jest jednym z trzech w Polsce. – Według naukowców ten gatunek nie występował w naszym kraju przez wiele lat. A łukowskie siedlisko jest obecnie najliczniejsze.

Ale ostatnio Laskowskiego bardzo zaniepokoiła dewastacja strzelnicy. – Rozkopano wiele miejsc, gdzie te pszczoły miały gniazda. A przecież tam są rzadkie gatunki, dlatego powinniśmy kłaść nacisk na ochronę ich siedlisk.

Inwentaryzacja strzelnicy

W 2021 roku wraz z grupą innych miłośników przyrody, Laskowski wystąpił do urzędników o utworzenie na strzelnicy użytku ekologicznego. Rada Miasta przyjęła nawet uchwałę w tej sprawie. „Burmistrz ocenia, że utworzenie użytku ekologicznego winno być poprzedzone przeprowadzeniem inwentaryzacji przyrodniczej. Ogólnie można określić, że inwentaryzacja to spis wszystkich elementów przyrody występujących na wskazanym terenie. W związku z tym, że jej przy-



gotowanie wymaga zbadania całego badanego obszaru konieczny jest do jej przeprowadzenia udział wielu specjalistów z różnych dziedzin nauk przyrodniczych np. entomologa, ornitologa, dendrologa, herpetologa” – czytamy w uchwale.

Urzednicy potwierdzają, że już zlecieli taką inwentaryzację naukowcom z ośrodków uniwersyteckich.

– Póki co, jest to teren otwarty i nie jest objęty jakąkolwiek formą ochrony, chociaż życzylbym sobie, żeby było inaczej. Nasze działania idą w tym kierunku – obiecuje burmistrz Piotr Pludowski.

Tor przeszkód na gniazdach

Łukowskimi pszczołami zainteresowała się też grupa „Dzicy zapylacze”.

Porobnica paskowana i inne gatunki dzikich pszczoł w Łukowie

FOT. PRZEMYSŁAW LASKOWSKI

– W sumie występuje tam co najmniej 30 gatunków, które są chronione, rzadkie i zagrożone wyginięciem

A siedlisko porobnicy paskowanej jest prawdopodobnie jednym z zaledwie trzech stwierdzonych w Polsce – podkreśla Mikołaj Siemaszko, specjalista ds. owadów zapylających w warunkach miejskich.

Jego również zaniepokoiły doniesienia o postępującej dewastacji dawnej strzelnicy. Sprawę zgłoszono nawet na

to radnym na ostatniej sesji Piotr Pludowski.

Porobnica na ważnej liście?

Przyrodnicy próbowali też interweniować w Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Lublinie. – Niszczenie siedlisk stanowi naruszenie przepisów z zakresu ochrony gatunkowej zwierząt. Zgodnie z ustawą o ochronie przyrody, kto bez zezwolenia lub wbrew jego warunkom narusza zakazy w stosunku do roślin, zwierząt lub grzybów objętych ochroną gatunkową, podlega karze aresztu albo grzywny. Ale RDOŚ nie jest organem właściwym w sprawie prowadzenia postępowania w tym zakresie – tłumaczy Aleksandra Woźniak-Figurska, rzeczniczka. Przyznaje jednocześnie, że RDOŚ zezwoliła pracownikom Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu na przeprowadzenie w Łukowie specjalistycznej inwentaryzacji entomologicznej, która potwierdzi lub niewystępowanie owadów podlegających ochronie gatunkowej.

Sprawa nie jest jednak taka prosta. – Jeśli chodzi o porobnicę paskowaną, to w związku z tym, że przez wiele lat uznawana była za wymarłą na terenie Polski, nie uwzględniono jej w rozporządzeniu o ochronie gatunkowej. Ale o ponowne umieszczenie porobnicy na liście gatunków objętych

ochroną ścisłą zabiega Instytut Ochrony Przyrody PAN w Krakowie – podkreśla Woźniak-Figurska.

Zdaniem przyrodników, na strzelnicy warto zamontować fotopułaki.

– Urząd miasta odrzucił naszą propozycję. Postawiono tam tabliczkę z napisem „nie niszcz przyrody szanuj zieleń” – zaznacza Siemaszko. Przypomina też, że „obowiązek zabezpieczenia projektowanego użytku ekologicznego przed zniszczeniem leży po stronie lokalnego organu ochrony przyrody”. – A w tym przypadku to burmistrz – wskazuje.

Miłośnicy tych pszczoł alarmują, że fascynujący świat owadów ubożeje w zaskakującym tempie. – Warto zauważyć, że różnorodność owadów w naszym środowisku świadczy o jego kondycji. Jeśli na kwiatkach uwijają się duże i małe pszczoły, możemy spokojnie oddychać – tłumaczą przyrodnicy z grupy „Dzicy zapylacze”. I przypominają, jak ratować pszczołę różnorodność. – Nie kosimy trawników w trakcie kwitnienia roślin owadopylnych, do minimum ograniczamy stosowanie w ogrodzie środków chemicznych, porzucamy praktyki wypalania łąk i pól, wysiewamy rośliny rodzime, które są dla pszczoł wartościowym pożytkiem. To jedyna droga, by ocalić planetę.

Czasami nie spodziewam w ogóle mó

Że coś takiego było. A okazuje się, że jest ślad w dokumentach – **ROZMOWA** z dr Joanną K

Jakub Hapka

• Czym na co dzień zajmuje się Archiwum? Dzwonią do was ludzie w sprawach związanych z ich problemami, poszukiwaniami?

– To specyfika oddziału zamiejscowego, gdzie jest mniejsza obsada. Wszyscy pracownicy zajmują się właściwie wszystkim. Odbieramy telefony, obsługujemy użytkowników, udostępniamy akta, informujemy osoby poszukujące własnych korzeni albo szukających dokumentów do celów własnościowych. To są często wymagające dużego nakładu czasu sprawy, rozmowy, które nie prowadzą do jakiegoś finiszu u nas, ale musimy przekierować ludzi. Bardzo często nie wiedzą, czego szukają. Poszukiwane dokumenty służą np. do potwierdzenia własności nieruchomości.

Pomagamy przy poszukiwaniach genealogicznych. Ruch genealogów jest bardzo duży. To bardzo skupione i prężne towarzystwo. Ale jest jeszcze dużo osób, które zaczynają to robić i pytają: gdzie, jak szukać? Jak się poruszać po tych portalach? Chociaż po serwisie szukawarchiwach.gov.pl, gdzie jest dużo skanów. Chcą poznać historię rodziny.

• Rozmawiamy w siedzibie radzyńskiego archiwum. Ile lat liczy wasza jednostka?

– W tym miejscu jesteśmy ponad 10 lat. Wcześniej radzyński oddział mieścił się w pałacu Potockich. Archiwum znajduje się w Radzynie od 1976 roku. To długa historia. Obecnie mamy **717** zespołów archiwalnych, ponad **140** tys. jednostek. Razem **1398** metrów.

• Zasób stale się poszerza. O co?

– Przejmujemy materiały archiwalne wchodzące w skład Państwowego Zespołu Archiwalnego. Są to materiały, które zgodnie z ustawą, przekazywane są przez jednostki państwowe, samorządowe oraz samorządowe jednostki organizacyjne, które wytwarzają takie dane oraz inne, w trakcie rozpoznania – w trakcie naszej pracy, na tzw. przedpolu archiwalnym. To dziedzina, którą określa



się kształtowaniem zasobu archiwalnego. Kontakty z jednostkami, które wytwarzają te materiały. To także kontrole archiwalne, nadzór nad brakiem dokumentacji, ekspertyzy archiwalne. Czasami w jednostkach, które nie wytwarzają materiałów archiwalnych, ale przypadkiem okazuje się, że mają bardzo cenne dokumenty, np. przedwojenne.

Ustalamy, czy są to materiały archiwalne i przejmujemy do zasobu. To także działania w strefie niepaństwowego zasobu archiwalnego, związane z przejmowaniem archiwów rodzinnych, pamiętek, spuścizn, zbiorów – to trafia do archiwów państwowych. Jeżeli jest taka wola ofiarodawcy.

• Na pewno byłaś świadkiem odkryć rodzinnych, małych radości, związanych z poszukiwaniami przodków, odkrywaniem ich przeszłości itd.

– Tak, pamiętam. Gdy pracowałam w czytelniku, czyli udostępniałam zbiory. Miałam wtedy bezpośredni kontakt z użytkownikami. Zdarzyło się kilka razy, kiedy ludzie płakali nad dokumentami. Był przypadek pani,

Kierownik Radzyńskiego Oddziału Archiwum Państwowego w Lublinie, dr Joanna Kowalik-Bylicka z propagandowym afiszem, przypisującym zabójstwo na proboszczu parafii Polskowola (gm. Kąkolewnica), ks. Lucjanie Niedzielu, członkom Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. W rzeczywistości nieznanego księdza zamordowali 5 lutego 1947 ubecy

kąta poszukiwała dokumentu do spraw własnościowych. Znalazła to, czego szukała. Widniał tam podpis jej zmarłej mamy. Pani się wzruszyła, przypomniały się jej różne okoliczności. W pierwszym momencie nie wiedziałam, co zrobić. Potem zrozumiałam sytuację. Pani przeprosiła, odpowiedziałam: „nie musi pani przeproszać”. Inna sytuacja: osoby pochodzenia żydowskiego z Brazylii, poszukujące własnych korzeni. U nas, w spisach z czasów okupacji niemieckiej w 1940 roku znalazły członków swojej rodziny, która zginęła. Takie spisy były wykonywane na polecenie władz niemieckich. Był to prawdopodobnie

ostatni spis, który rejestrował wszystkich członków, pozostających w Polsce, którzy później zginęli. Rodzina była wzruszona i bardzo dziękowała.

Jakość tych dokumentów nie zawsze jest dobra, Są często zapisane ołówkiem albo odręcznie. Krewni powiedzieli, że jest to namacalny ślad istnienia ludzi, którzy później całą rodziną zostali unicestwieni.

• Patrząc z perspektywy lat, ile takich nieodkrytych rzeczy skrywa archiwum? To wciąż materiał, do którego jeszcze nikt nie sięgnął?

– Jest dużo takich rzeczy. Czasami, mimo że pracuję tu ponad 20 lat i znam w miarę dobrze nasz zasób i tak wciąż zaskakuje, to co znajdujemy. Chociażby ten Afisz, To są takie zaskoczenia.

Domyśliłam się, jakich informacji możemy szukać. Po tytułach, aktotwórcy, zespole archiwalnym, ale i tak, mimo wszystko, znajdujemy czasami takie perełki.

W zaskakujący sposób przybliżają nam dawną rzeczywistość. Czasami nie spodziewamy się, że taki dokument w ogóle mógł powstać. Że coś takiego było. A okazuje

się, że jest ślad w dokumentach.

• Radzyńskie archiwum wychodzi do lokalnej społeczności. Opowiedz nam o Klubie Genealogicznym.

– Różnie bywa z prężnością tego Klubu. Wynika to z naszej pracy bieżącej archiwum jako urzędu. Nie jesteśmy zawsze tak mobilni czasowo. Staramy się kilka razy w roku spotkać z klubowiczami. Ten pomysł zrodził się przy okazji wizyt użytkowników w czytelniku.

Zauważyliśmy, że bardzo często osoby – genealogi, kiedy się spotykali się – rozmawiali ze sobą i bardzo szybko nawiązywali nić przyjaźni. Nieraz żartowaliśmy, że brakuje tylko kawy/herbaty i jesteśmy w kawiarni. I jest przyjemnie.

Przy okazji rozmawiamy sobie o tym, co nas interesuje. I tak pojawił się ten pomysł. Stworzyliśmy okazję, by porozmawiać i wymienić się doświadczeniami. Ci ludzie tego potrzebują. Lubią

Najstarszy dokument radzyńskiego archiwum to pochodzący z 1600 roku akt fundacyjny parafii w Rossoszu z pieczęcią przyszłego prymasa Bernarda Maciejowskiego, biskupa łuckiego

FOT. JAKUB HAPKA

ze sobą przebywać, okazują sobie dużo życzliwości.

To też przykład Klubu Genealogicznego, który działa przy Miejskiej Bibliotece Publicznej w Białej Podlaskiej. 30 maja odbyła się tam konferencja z okazji jubileuszu 10-lecia. To wyjątkowy przykład klubu pasjonatów. Zараżają swoją pasją, może czasami niektórych drażnią (śmiech). Naprawdę bardzo sympatyczni ludzie z dużą wiedzą. Nie tylko rozstrząsają historię własnych rodzin, ale także dzieje regionu.

Próbowałam skupić nasze lokalne środowisko, żeby ożywić radzyniaków i osoby z okolic miasta. Jest tu też grupa pasjonatów. Nie zawsze udaje nam się spotykać w tym samym czasie. Trzeba podkreślić, że w środowisku jest bardzo dużo osób zainteresowanych historią lokalną. Na własną rękę wyszukują



my się, że taki dokument gł powstać

owalik-Bylicką, kierownikiem radzyńskiego oddziału Archiwum Państwowego w Lublinie



FOT. FB/STRONA PRZYJACIÓŁ RADZYŃSKIEGO ARCHIWUM

ciekawe informacje i mogą służyć swoją wiedzą. Także ci, którzy budują drzewa genealogiczne z pełną pasją. Docierają do czasów tak odległych, że aż mnie to zaskakuje. To ciekawa przygoda.

• **A na czym polegają spotkania z cyklu „Zwiedzamy Radzyń z dokumentem”.**

– W tym roku zmieniliśmy konwencję. Od kilku lat, cyklicznie – z wyjątkiem czasu pandemii – te spotkania odbywały się w okresie Międzynarodowego Dnia Archiwów (9 czerwca). Trochę z racji tego, że zaobserwowaliśmy pewne tendencje w szkołach. Często pokrywa się to z końcem roku; Rada Pedagogiczna, poprawki i szereg różnych innych działań w szkole. Z taką ofertą wyjdziemy od września. Chcemy, by była całoroczna. Celem akcji jest przybliżenie zasobu archiwum i pokazanie, jak jest cenny, ile na jego podstawie możemy się dowiedzieć o przeszłości naszego miasta i osób tu żyjących.

W tym roku 9 czerwca zapraszamy na dzień otwarty w Archiwum, podczas którego można będzie zobaczyć archiwum, spytać, jak przechowywane są dokumenty,

jak należy dbać o swoje akta. Ale nie odchodzimy od zwiedzania Radzyna z dokumentem.

• **Ile książek, publikacji naukowych zostało wydanych dzięki temu, że ktoś z tych archiwów korzystał?**

– Pewnie moglibyśmy to policzyć, analizując zgłoszenia. Użytkownik zgłosił i wiemy, że taka praca powstała. Jest taka niepisana umowa, żeby do archiwum złożono gotowy egzemplarz wydanej publikacji. Ludzie chętnie się tym dzielą. Ostatnio powstaje dużo publikacji regionalnych.

Nie zawsze ich autorami są historycy. Bywają to osoby lubiące historię. Są np. na emeryturze i taką historię piszą. Z Radzyna i powiatu bialskiego jest kilka prac w naszej bibliotece.

• **Archiwum jest też dostępne dla internautów. Zbiory są digitalizowane.**

– Od kilku lat digitalizujemy zbiory. W naszym oddziale jest pracownia digitalizacji. Na bieżąco poddajemy akta temu procesowi. Są też sukcesywnie udostępniane na „szukajwarchiwach”. Ta praca wciąż jest przed nami. Mówię tu o wszystkich archiwach. Według szacunków, zaledwie 1 proc. zasobu wszystkich archiwów jest zeskanowanych. W przypadku Archiwum Państwowego w Lublinie, którego jesteśmy częścią, to 5 proc.. Trochę lepiej w porównaniu ze skalą ogólnopolską.

Sama korzystając z szukajwarchiwach.gov.pl widzę, jak się to zmienia. Jest coraz więcej skanów, które mnie interesują.

• **Najstarszy dokument, który posiada radzyńskie archiwum, pochodzi z...**

– ...1600 roku. Jest to akt fundacji parafii w Rossoszu (powiat bialski). Piękny dokument na pergaminie, wymagający prac konserwacyjnych. Został przekazany do naszej centrali, gdzie koledzy poddadzą go niezbędnym zabiegom. Do dokumentu przywieszona jest pieczęć wystawcy: biskupa krakowskiego, Bernarda Maciejowskiego, późniejszego prymasa.

• **Posiadacie zbiory oprócz materiałów „pisanych”?**

– W archiwach dzieli się dokumentację na: aktową, fotograficzną, kartograficzną. Są obiekty sfragistyczne, czyli pieczęcie. Może być też techniczna, ulotna. Według tych klas, przyjętych przez archiwistów, ewidencjonuje się materiały archiwalne. Po to, żeby dokładnie określić, jaki jest rodzaj dokumentu. W zasobie radzyńskiego archiwum większość to dokumentacja aktowa, wśród której znajdują się obiekty ulotne (np. Afisz). Mogą być też fotografie w ramach teczek jednostki aktowej. Ale też może być oddzielnie zewidencjonowany jakiś zespół, zbiór, w którym znajdują się tylko fotografie, plakaty.

U nas jest to zespół plakatów i druków ulotnych Komi-

tetu Wojewódzkiego PZPR. Pieczęcie – obiekty sfragistyczne znajdują się przy dokumentach. Nie mamy zbioru pieczęci, a takie znajdują się w archiwach państwowych. Są to głównie odciski tłoków pieczętnych na dokumentach.

W oddziale przechowujemy dokumenty wytworzone przez aktotwórców, działających od XIX wieku. Najstarsze to księgi hipoteczne i akty notarialne. Ale w tych dokumentach znajdują się starsze, tak jak wspomniany akt fundacyjny jako załącznik. Mamy dokumenty z XVI i XVII w. To unikat.

• **Jak z twojej perspektywy zmienia się praca archiwisty? Co kiedyś zajmowało ci gros dnia, a co teraz?**

– Zdecydowanie więcej dziś pracujemy przy komputerach i to zarówno z ewidencją zasobu, jej poprawą i udostępnianiem przy pomocy Zintegrowanego Systemu Informacji Archiwalnej, jak i w bieżącej pracy. Kancelaria w archiwum prowadzona jest przy pomocy Elektronicznego Systemu Zarządzania Dokumentacją. To, przed czym stoi wiele urzędów. Przez 20 lat dużo się zmieniło. Kiedy zaczynałam pracę w archiwum był jeden komputer i nie mieliśmy kserokopiarki. Wyszukując informacji wertowaliśmy inwentarze archiwalne w wersji papierowej. Wprawdzie systemy ułatwiają wyszukiwanie, ale też wymagają dużego nakładu, żeby pewną treść tego systemu wprowadzić.

Jest na pewno dużo więcej użytkowników. To wynika także z tego, że ciągle przejmujemy dokumenty. Często są potrzebne w bieżącym życiu. To generuje dodatkowe działania w pracy. Więcej kwerend, podań. Kiedyś więcej czasu mogliśmy skupić na opracowaniu zasobu, materiałów archiwalnych.

Dzisiaj bardziej dąży się do tego, żeby ta ewidencja była idealna. Jest mniej czasu na opracowanie zasobu. Na pewno w oddziale zamieszkowym, gdzie jest mniej pracowników i wszyscy wykonują wszystko. Nie ma podziału obowiązków.

ODDZIAŁ W RADZYNIU PODLASKIM

Jako oddział terenowy funkcjonuje od 1976 r. Stanowi kontynuację istniejącego wcześniej Powiatowego Archiwum Państwowego w Łukowie. Ponad 30 lat Oddział zajmował pomieszczenia w radzyńskim Pałacu Potockich. W 2009 archiwum zmuszone było przenieść siedzibę. Na archiwum wynajęto wówczas pomieszczenia się w jednym z gmachów Zakładu Pracy Chronionej „Simena” przy ulicy Kleeberga 10. Zasięg terytorialny Oddziału obejmuje część

województwa lubelskiego (powiat bialski, parczewski, radzyński) oraz mazowieckiego (powiat łosicki). W ostatnich latach zasób Oddziału wzbogacił się dzięki przejęciu dokumentacji stowarzyszeń i fundacji (Radzyńskiego Klubu Fotograficznego „Klatka” w Radzynie Podlaskiej, Podlaskiej Fundacji Wspierania Talentów w Białej Podlaskiej) oraz dokumentacji osób prywatnych, w tym spuścizny Tadeusza Mycka (1923-2019), harcerza, żołnierza AK, architekta, rysowni-

ka i publicysty. Zasób posiada ewidencję archiwalną, która dostępna jest za pośrednictwem serwisu szukajwarchiwach.gov.pl. Za pośrednictwem serwisu można również przeglądać skany materiałów archiwalnych, które wykonywane są w funkcjonującej w Oddziale pracowni digitalizacji. Aktualnie w Oddziale skanowane są akta notarialne notariuszy urzędujących w Białej Podlaskiej, Radzynie Podlaskiej i Międzyrzeczu Podlaskim w XIX wieku

Zmienił wiele

Marzyła mu się książka „Ludzie MPWiK-u”. Bo to ludzie – mówił – tworzą historię miejsca i czasu. Życie napisało swój scenariusz.

Magdalena Bożko

Ta historia zaczęła się 12 marca 1947 roku w Trzebiczu, w województwie zielonogórskim. Tak wynika z oficjalnych danych.

– A tak naprawdę to urodziłem się w szpitalu w Gorzowie, a zameldowali mnie w Trzebiczu – wyjaśnia Tadeusz Fijałka, gdy rozmawiamy w marcu 2019 roku.

Rodzina

Tadeusz był drugim z kolei dzieckiem Antoniny i Michała Fijałków. Najstarsza siostra Maria urodziła się w 1945 roku w Lublinie. Po Tadeuszu, w 1949 roku, na świat przyszła siostra Danuta, a w 1951 roku urodził się Grzegorz. – Ja byłem najmłodszym dzieckiem, byłem pieszczochem mamy, druga córka Danusia była z kolei wybranką taty, natomiast starsze rodzeństwo chodziło już swoimi drogami – opowiada Grzegorz Fijałka w rozmowie z Piotrem Lasotą, koordynatorem działu Historia Mówiona Ośrodka „Brama Grodzka - Teatr NN” w Lublinie.

Ojciec – Michał Fijałka – zdał maturę 31 maja 1935 r. w Państwowym Gimnazjum w Sanoku. Walczył w kampanii wrześniowej, we Francji w czerwcu 1940 r., a następnie przedostał się do Anglii, gdzie 28 sierpnia 1942 r. w Audley End generał broni Władysław Sikorski udekorował ppor. Michała Fijałkę ps. „Kawa” orderem wojennym Virtuti Militari kl. V oraz Krzyżem Walecznych za walki w kampanii francuskiej, a we Francji otrzymał Krzyż Wojny (Croix de Guerre). Jako cichociemny został zrzucony do Polski z pierwszego na drugiego września 1942 r. – operacja lotnicza „Smallpox” (ospa). Brał udział w rozbiciu więzienia w Pińsku 18 stycznia 1943 r. Następnie został skierowany do Kowla, od stycznia 1944 r. był dowódcą Batalionu w 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej. Przeszedł cały szlak bojowy, aż do rozbicia przez Sowieców 25 lipca 1944 r. pod Skrobowem.

Grzegorz Fijałka: Rodzice poznali się w czasie wojny na Wołyniu, pochodzili z bardzo podobnych rodzin. Rodzina Michała Fijałki liczyła dziewięć osób, rodzice i siedmioro dzieci, podobna sytuacja była u mojej mamy Antoniny z domu Leśniewskiej, też siedmioro dzieci. Ojciec

został skierowany na Wołyń, był zastępcą inspektora Armii Krajowej w Kowlu, natomiast mama działała w konspiracji w Radowiczach pod Kowlem. I tam się właśnie poznali. Później, kiedy została powołana 27. Wołyńska Dywizja Piechoty Armii Krajowej, to mama była przydzielona do batalionu ojca i przeszła z nim cały szlak bojowy. Ikiedy pod Lublinem, w Skrobowie, w 1944 roku dywizja została rozbrojona, rodzice próbowali przedostać się do Warszawy, żeby wziąć udział w Powstaniu Warszawskim, ale już nie było możliwości. Wrócili do Lublina i pobrali się 5 listopada 44r. w Archikatedrze Lubelskiej.

Na przełomie 1944 i 1945 roku Michał Fijałka był więziony na Zamku w Lublinie, a następnie we Wronkach. 19 września 1945 roku objęła go amnestia.

– Wojenna historia rodziców, działalność ojca jako cichociemnego, to było mocno wpisane w naszą rodzinę, w nasze wychowanie, dorastanie. Ale bez jakiejś martyrologii, tylko na zasadzie wartości, którym trzeba być wiernym: uczciwość, honor, patriotyzm. Szacunek dla ludzi, dla pracy, dla ojczyzny. Dla mnie to była naturalna busola w życiu – wspominał Tadeusz Fijałka.

W 1947 roku Michał Fijałka ukończył Wyższą Szkołę Gospodarstwa Wiejskiego w Cieszyńcu. Od 1948 roku był kierownikiem i nauczycielem w szkole przysposobienia rolniczego w Bobowicku.

Grzegorz Fijałka: W domu była dyscyplina prawie że wojskowa. Ojciec uczył nas samodzielności, sam zarabiał na rodzinę, mama zajmowała się domem. Mama była inwalidką wojenną, miała odmrożone obie nogi, to były otwarte rany na nogach, dlatego nie mogła pracować. Często się zdarzało, że lądowała w szpitalu i w tym czasie obowiązki gospodni domu spadały na najstarszą córkę Marylkę, a gospodarstwo domowe prowadził najstarszy brat Tadeusz. A tata, od samego rana, od piątej godziny, do późnych godzin wieczornych pracował. Był kierownikiem szkoły, nauczycielem, przy szkole było gospodarstwo rolne, więc musiał go doglądać. Byliśmy razem, ale tatę widzieliśmy w zasadzie w niedzielę, kiedy to starszy brat Tadeusz w rytualny sposób szedł do stajni, wypro-

wadzał konia, zakładał mu uprząż, zapinał do bryczki i jechaliśmy całą rodziną do kościoła na mszę do Obrzyc, na przedmieściach Międzyrzecza. I to było takie trochę manifestacyjne, to jeżdżenie do kościoła. Mówiono: O, dyrektor z rodziną przyjechał.

W 1959 roku Michał Fijałka ojciec zdecydował o powrocie rodziny do Lublina.

– Ojciec został kierownikiem internatu przy Państwowym Technikum Mechanizacji Rolnictwa na ul. Nadbystrzyckiej, a ja zacząłem chodzić do szkoły podstawowej nr 13 na ul. Narutowicza. Potem skończyłem Technikum Energetyczne w Lublinie, a następnie dostałem się do Wyższej Szkoły Inżynierskiej, na Wydział Elektryczny – opowiadał Tadeusz Fijałka w rozmowie z Piotrem Lasotą.

Siostra Maria skończyła „Urszulanki” (dziś III LO im. Unii Lubelskiej), a następnie medycynę w Akademii Medycznej w Lublinie (dziś Uniwersytet Medyczny). Siostra Danuta skończyła „Urszulanki” i Akademię Rolniczą (dziś Uniwersytet Przyrodniczy). Brat Grzegorz jest absolwentem I LO im. Stanisława Staszica i Wydziału Elektrycznego Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Lublinie (dziś Politechnika Lubelska).

Młody gniewny

Rozmowa z Tadeuszem Fijałką, marzec-kwiecień 2019 r.

Tadeusz Fijałka: Po zakończeniu studiów otrzymałem nakaz pracy w Miejskim Przedsiębiorstwie Wodociągów i Kanalizacji. To była jedna z trzech propozycji przydziału do pracy, słabo płatna, ale chciałem zostać w Lublinie. Kolega ze studiów powiedział, że Wodociągi szukają inżyniera elektryka. Przyjął mnie dyrektor Witold Siwek. I tak w październiku 1969 roku zacząłem pracę jako referent techniczny. Staż miał trwać dwa lata, ale już po roku dostałem propozycję, żeby zostać p.o. głównym energetykiem. A było to tak: Na Sławinku była ogromna awaria, cały LSM nie miał wody. Przyszedł dyrektor Siwek i pyta, co zrobić, żeby w przyszłości uniknąć takich awarii. To, co zaproponowałem zrobiło na nim wrażenie. I tak mi skrócili ten staż, a ja opracowałem harmonogram konserwacji urządzeń elektroenergetycznych i plan zapobiegania awariom.



Magdalena Bożko: Szybki awans, duża odpowiedzialność... Nie miał pan chwili zaważania?

Tadeusz Fijałka: No trochę się przestraszyłem, jak sobie uświadomiłem, na co się piszę. Wiele urzędzeń było przedwojennych, niekonserwowanych przez dziesiątki lat. Nie było grupy pomiarowej, nie było sprawdzania zabezpieczeń. Dramatycznie to wyglądało. Ale ja byłem taki młody gniewny, nie było dla mnie rzeczy nie do zrobienia.

MB: A jak starsza kadra podchodziła do pana pomysłów?

Tadeusz Fijałka: Ja już miałem jakieś doświadczenie: pracowałem w technikum, na studiach. Znałem się na robocie. Nie mogli powiedzieć: O, przyszedł inżynier bez doświadczenia. Zyskałem autorytet wśród starszych kolegów. Kupiłem urządzenie do kontroli zabezpieczeń, zorganizowałem grupę pomiarową w ramach Warsztatu Elektrycznego, zacząłem współpracę z Politechniką Lubelską. Po roku awaryjność znacząco spadła, a za tym w dół poszły koszty. Następnie zmodernizowaliśmy wszystkie rozdzielnie elektryczne niskiego i średniego napięcia. Z inżynierem Marianem Łęckim opracowaliśmy wieloletni plan wymiany zespołów pompowych na wszystkich obiektach wodociągowych. Dzięki temu pompy zużywały mniej energii, a nowe generatory miały znacznie lepsze parametry techniczne.

W 1971 roku Tadeusz Fijałka został głównym energetykiem. Ten okres w swojej zawodowej

Rodzina Fijałków, Bobowicko, 1955 rok

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE RODZINY FIAŁKÓW, ARCHIWUM MPWiK

karierze wspominał jako niezwykle intensywny i owocny: – Firma ma wiele obszarów, ale energetyka jest obszarem number one. Ten okres, kiedy byłem energetykiem, przebudowaliśmy energetykę wszędzie – na Dziesiątej, na Sławinku, na Wrotkowie – po to, żeby dojść do odpowiednich parametrów. Podstawą przedsiębiorstwa jest energetyka: nie ma prądu, nie ma wody.

Grzegorz Fijałka: Żyłem w cieniu starszego brata, który mi niezwykle imponował. Gdy Tadek zaczął pracę w MPWiK, ja rozpoczynałem właśnie studia, podobnie jak on na Wydziale Elektrycznym Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Lublinie. Byłem zafascynowany jego pracą, a on pokazywał mi te wszystkie przedwojenne urządzenia, widziałem, jak wprowadza innowacje, zmienia firmę, wznosi ją na absolutnie inny poziom. To było dla mnie bezcenne doświadczenie zawodowe. Ja skończyłem liceum, ale już mój syn Technikum Elektryczne. Byłem przekonany, że tam nauczy się więcej i będzie taki jak Tadek.

Od referenta do prezesa

Od 1978 roku do 1980 roku Tadeusz Fijałka zajmował stanowisko głównego specjalisty – zastępcy kierownika Wydziału Mechaniczno-Energetycznego, a latach 1980-1982 był głównym specjalistą – kierownikiem Wydziału Mechaniczno-Energetycznego, a 1

września 1982 roku został powołany na stanowisko zastępcy dyrektora ds. Produkcji.

1 marca 1989 roku Tadeusz Fijałka odjął obowiązki dyrektora przedsiębiorstwa. Wygrał pierwszy w historii firmy konkurs na to stanowisko i został na nie powołany 15 kwietnia 1989 roku przez ówczesnego prezydenta Lublina, Edwarda Leńczuka.

Tadeusz Fijałka: Nie byłem nigdy partyjny. Mogłem, zgodnie z nomenklaturą partyjną, być maksymalnie zastępcą dyrektora w MPWiK, ale to też pod warunkiem, że mnie zaakceptują, że dyrektor mnie wskaże. Natomiast prezesem, czy dyrektorem w życiu nie mogłem być. I wygrałem konkurs. No to posłali pytanie do komitetu, czy mogę być bezpartyjny. Ale to już były ten czas, sztandary wyprowadzić, a jeszcze szefem był mój kolega z roku, Andrzej Męciński. Napisał pismo, że może być.

Przełom lat 80. i 90. przyniósł znaczące zmiany polityczne i gospodarcze. W kwietniu 1991 roku dyrektor Fijałka powołał zespół, który miał przedstawić wnioski dotyczące restrukturyzacji MPWiK. Było kilka wariantów przekształcenia przedsiębiorstwa, prace i uzgodnienia z Radą Miejską w Lublinie trwały siedem lat.

11 lipca 1998 roku Zarząd Miasta Lublin podjął uchwałę o przekształceniu przedsiębiorstwa komunalnego w jednoosobową spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością Gminy Lublin. Na stanowisko prezesa zarządu Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Lublinie

ludzkich losów

ariusz i teraz to oni, ludzie z MPWiK-u, opowiedzą historię, którą przez lata budował. **WSPOMNIENIE** o Tadeuszu Fijałce



Sp. z o.o. powołano Tadeusza Fijałkę, a na członków zarządu Mariana Łęckiego i Joannę Reńską.

– To był bardzo trudny czas przemian gospodarczych, ale Tadeusz Fijałka miał jasną wizję rozwoju przedsiębiorstwa. Był odważny i nowatorski oraz posiadał ważną dla menedżerów umiejętność podejmowania decyzji. Doskonale wpisywał się w ówczesne czasy i wyzwania związane z gospodarką wolnorynkową – mówi **Krzysztof Żuk**, prezydent Lublina.

Leszek Daniewski, wiceprzewodniczący Rady Miasta, były wieloletni pracownik MPWiK: – To była ciężko wypracowana kariera w wielkim stylu. Ale sukcesy nie zmieniły Tadeusza jako człowieka. Wręcz przeciwnie: im wyżej szedł, tym więcej dawał od siebie ludziom, miastu. Poznaliśmy się w 1968 roku na sali gimnastycznej w Technikum Mechanizacji Rolnictwa, ja byłem wtedy uczniem, a jego ojciec był moim wychowawcą. Graliśmy z Tadeuszem, wtedy studentem, w kosza i w tenisa stołowego, sport był naszą wspólną pasją. W 1997 roku zacząłem pracę w MPWiK jako kierownik wydziału Głównego Mechanika. Zналиśmy się od lat, ale w pracy wymagał ode mnie więcej niż od innych. Był perfekcjonistą i bardzo mi to odpowiadało.

Propozycje nie do odrzucenia

Tadeusz Fijałka: Kiedy przyszedłem do pracy, kadra MPWiK była niezwykle skromna, firma liczyła około dwustu osiemdziesięciu osób.

Tadeusz Fijałka przez 20 lat kierował lubelskim MPWiK

Ja mieszcę się w pierwszej dziesiątce ludzi z wyższym wykształceniem. Stosunek mieszkańców Lublina do MPWiK był taki: Woda, owsem, szlachetny produkt, ale ścieki niekoniecznie. I w firmie, gdzie się zajmują „guanami”, za przeproszeniem, nie chcą pracować. Stąd też musieliśmy sięgać po ludzi po wyrokach. No i były takie również przypadki, kiedy jedzie autobus zakładowy odwożąc pracowników i dochodzi do bójki, a nikt z pasażerów nie widział jakiegokolwiek bójki... Ja pomyślałem, że to wszystko trzeba zmienić, żeby ludzie chcieli tu pracować. Żeby mieli z tego satysfakcję, żeby nawet dumni z tego byli... Pozyskamy dobrą kadrę, wyuczymy ich, wyszkolimy, a firma na tym skorzysta. Ale to była długa droga. Trzeba było zacząć od zmian wewnątrz, potężnych zmian.

Magdalena Bożko: Co było najtrudniejsze w tym procesie?

Tadeusz Fijałka: Wszystko było trudne, to był system naczyń połączonych. Nie było ludzi, sprzętu, środków transportu... Regularnie brakowało wody w godzinach nocnych na Węglinie, LSM, na Krańcowej, na Kalinowszczyźnie. Musieliśmy więc myśleć o budowie nowych ujęć i włączeniu do ruchu studni awaryjnych. Oczyszczalnia była niewydolna, uciążliwa dla otoczenia, to był kolejny ogromny problem... Musieliśmy nie iść, ale pędzić do przodu.

Witold Dadej, były dyrektor oczyszczalni, były dyrektor inwestycji: – Tak na dobre współpracę rozpoczęliśmy w 1991 roku, w najtrudniejszym czasie dla przedsiębiorstwa. To był okres uruchomienia i eksploatacji oczyszczalni; jednej z największych nowo wybudowanych instalacji w Polsce. Pan dyrektor Tadeusz Fijałka zaprosił mnie na rozmowę i dostałem „propozycję nie do odrzucenia”. Umowa, którą wtedy zawarliśmy, zaowocowała kilkunastoletnią współpracą. Praca często przypominała ujeżdżanie dzikiego konia, ale jednocześnie dawała ogromną satysfakcję. Posiadał wyjątkowe zdolności w motywowaniu pracowników.

Dorota Łęcka, dziś kierownik Działu Zasobów Ludzkich, pracę w MPWiK rozpoczęła w 1998 roku jako referent w Dziale Spraw Pracowniczych: – To, co mnie wtedy uderzyło, to absolutne oddanie prezesa Fijałki dla firmy. Mam w pamięci jego biurko widoczne przez otwarte drzwi gabinetu, a na nim tony dokumentów, nad którymi siedział całymi popołudniami. I jeszcze to, że on znał pracowników, znał ich tak naprawdę, z imienia, nazwiska, z sytuacji rodzinnej. Budził ogromny respekt, miał wielki autorytet wśród załogi, ale to było naturalne, niewymuszone. Ludzie szanowali go po prostu za to jaki był, a nie kim był. Miał niebawmy instynkt do ludzi. Do-bierał do współpracy takich, którzy potrafili uchwycić jego wizję, podążyć za nią. Składał „propozycje nie do odrzucenia” i wydobywał z ludzi to co w nich było najlepszego, czego sami nawet wcześniej nie dostrzegali. Zmienił w ten sposób wiele ludzkich losów.

Praktycznie w każdej dziedzinie tata wprowadzał innowacje. Wszystko, co wdrażał w firmie, było jego wizjonerską wizją. Wierzył w technologię i edukację, zawsze utrzymywał dobre relacje ze związkami zawodowymi, ale i z kolejnymi prezydentami, bez względu na opcje polityczne. Był nowoczesnym, rzutkim i odważnym managerem, wyprzedzającym czasy swoją wizją – podkreśla **Marta Falkowska**, córka Tadeusza Fijałki.

Rewolucja zaczęła się u nas

W 1992 r. w Bydgoszczy powołana została do życia Izba Gospodarcza „Wodociągi Polskie” – jedyna dotąd organizacja samorządu gospodarczego w branży wodno-kanalizacyjnej w Polsce, zrzeszająca dziś ponad 500 przedsiębiorstw z branży. Pomysłodawcą i jednym z założycieli był Tadeusz Fijałka. Od 1993 roku IG „Wodociągi Polskie” corocznie organizuje w Bydgoszczy organizuje Międzynarodowe Targi Maszyn i Urządzeń dla Wodociągów i Kanalizacji WOD-KAN, stanowiące najważniejsze w Polsce i jedne z głównych wydarzeń targowych w Europie. Tadeusz Fijałka pozostał Członkiem Honorowym Izby Gospodarczej „Wodociągi Polskie”

Tadeusz Fijałka: Postawiłem na kompetencje i wykształcenie. Nasi pracownicy byli kierowani na studia, branżowe szkolenia, seminaria, targi. Dzięki temu staliśmy się nowoczesną, prężną organizacją z doskonale wykształconą kadrą techniczną i wysokimi standardami organizacyjnymi. Jeździliśmy po świecie i ściągaaliśmy do Lublina najnowsze rozwiązania, jakie były w tym czasie stosowane. A potem do Lublina przyjeżdżali wodociągowcy z całej Polski, szkoliliśmy ich z naszymi fachowcami, a oni przekazywali tę wiedzę dalej. Byliśmy pionierami i uczyliśmy innych, jak zbudować nowoczesną firmę wodociągowo-kanalizacyjną. To my zakładaliśmy Izbę Gospodarczą „Wodociągi Polskie”, to my zorganizowaliśmy Międzynarodowe Targi w Bydgoszczy. Rewolucja zaczęła się u nas, w Lublinie, mogę to powie-

dzieć z pełną odpowiedzialnością.

Andrzej Kozak, były dyrektor Wydziału Sieci Wod.-Kan: – W 1981 r., pan Tadeusz Fijałka obejmując stanowisko kierownika Wydziału Produkcyjno-Energetycznego, zaproponował mi przejście ze stanowiska referenta ds. technicznych na stanowisko mistrza ds. ujęć wody. Tak właśnie rozpoczęła się moja kariera w MPWiK. Pamiętam wszystkie nasze wspólne rozmowy o technice inżynierskiej w branży i inicjowanie coraz to nowszych rozwiązań. Ciągłe szkolenia pracowników, wysyłanie naszych specjalistów do innych miast w Polsce i Europie, żeby zapoznać się z nowymi technologiami, a później zastosować je w Lublinie. Miał innowacyjne podejście do młodych ludzi, u których wymuszał ciągły rozwój.

Jerzy Karkuć, zastępca dyrektora Wydziału Sieci Wod.-Kan: – W 1993 r. dyrektor Fijałka przyjął mnie do pracy na stanowisko mistrza w Wydziale Sieci Wodociągowej. To był czas bardzo intensywnego pogłębiania wiedzy, szkolenia. Co roku z targów w Bydgoszczy przywoziliśmy jakieś nowinki. Dyrektor napędzał nas do nieustannego doskonalenia się w fachu. Miał wizję, pasję i my za tym szliśmy.

Witold Dadej: Pozwalał na dużą samodzielność, tworząc zarazem atmosferę bezpieczeństwa i odpowiedzialności. Był mistrzem w dyskretnym zaszczepianiu w pracownikach zawodowej pasji i silnej motywacji do realizacji trudnych tematów. Pokonaliśmy wspólnie wiele „zakrętów”, zawsze podstawą było wzajemne zaufanie. Wspólna praca była wielką przygodą. Miałem wyjątkowe szczęście trafiając pod skrzydła Tadeusza Fijałki.

Razem możemy więcej

W 1993 roku dwunastu szefów lubelskich firm, prywatnych i komunalnych, powołało do życia Lubelskie Forum Gospodarcze (późniejsze nazwy: Lubelskie Forum Komunalne, Lubelskie Forum Pracodawców). Wiceprzewodniczącym komitetu założycielskiego był Tadeusz Fijałka (przewodniczącym był Edward Sierakowski, prezes Faelbudu). Ideą było aktywne wspieranie rozwoju miasta i regionu.

– Ja miałem takie poczucie, że jeśli, jako szefowie firm, połączymy naszą wiedzę, doświadczenie, zasoby to skorzystają wszyscy: ludzie, firmy, miasto. I tak się faktycznie stało – opowiadał Tadeusz Fijałka.

W 1994 roku Forum wprowadziło do Rady Miejskiej w Lublinie trzech swoich przedstawicieli. Jednym z nich był Tadeusz Fijałka, który od 1998 do 2010 roku był prezesem Lubelskiego Forum Pracodawców.

– To był czas bardzo intensywnej aktywności Forum na wielu płaszczyznach: gospodarczej, społecznej, sportowej. Mieliliśmy swój wkład w budowę pomnika Józefa Piłsudskiego na Placu Litewskim, wykonaliśmy oświetlenie pomnika Unii Lubelskiej. Tadeusz Fijałka potrafił przekuć energię i potencjał naszych członków na konkretne działania dla miasta. Chciał, żeby Lublin był piękny, nowoczesny, światowy – mówi **Zbigniew Michalak**, prezes Lubelskiego Forum Pracodawców.

W 2001 roku z inicjatywy prezesa Tadeusza Fijałki przy lubelskim deptaku stanął zdroj „Koziołek”, którego replika znajduje się w parku w Windsor, mieście partnerskim Lublina. W 2004 roku MPWiK ufundował fontannę na Placu Wolności, którą zdobi odlana z brązu miniatura zburzonej w czasie wojny Wieży Ciśnień. A w 2005 roku na placu im. Zygmunta Balickiego (skrzyżowanie ul. Narutowicza i Okopowej) stanął „Koziołek w dzinsach”; rzeźba-fontanna projektu Tomasza Kawiaka.

– Gdy byliśmy za granicą tata zawsze zwracał uwagę na małą architekturę miejską. Fascynowała go. Chciał, żeby Lublin miał swoje fontanny, zdroje, poidelka. I stąd wzięły się słynne Koziołki i miniatury Wieży Ciśnień – mówi Marta Falkowska.

Tak zdobywa się złoto

– Od podstawówki grałem w koszykówkę, w miejskim klubie sportowym Start Lublin. Tam, na parkiecie spotkałem Michała Fijałkę, syna Tadeusza Fijałki. Od tego czasu szliśmy tą samą drogą sportową – opowiada Piotr Ostrowski, były zawodnik Startu Lublin, koordynator Służby Awaryjnego Ratownictwa w MPWiK. – Graliśmy z Michałem w II lidze, w I lidze, wreszcie w Ekstraklasie.

● **CIĄG DALSZY NA STRONIE 10**

● **DOKOŃCZENIE ZE STRONY 9**

Kilkanaście lat wielkiej sportowej przygody... Tadeusz Fijałka był na każdym meczu w Lublinie, na trybunale miał swoje stałe miejsce. Był wielkim fanem koszykówki. Dopingował nas żywo, bardzo przeżywał wszystkie mecze. Przychodził do nas do szatni i przekazywał swoje uwagi: Piotrek, musisz więcej wrzucać, ustawiaj się tak i tak... Był strategiem. I niesamowicie się angażował.

W 2005 roku prezes Tadeusz Fijałka zaproponował Piotrowi Ostrowskiemu pracę w MPWiK. Zaczął od stanowiska maszynisty na stacji wodociągowej Centralna, po 3 latach awansował na inspektora w Wydziale Produkcji. – Ja już nie grałem zawodowo, ale okazało się, że sport w MPWiK jest wszechobecny – wspomina Piotr Ostrowski.

– Pamiętam nasze mecze koszykówki w sali gimnastycznej nr 13. Niedziela, godzina 11 i nie było przepros, dyrektor Fijałka i grono zapaleńców przez kilka godzin zacięcie „dziurawiło” kosze. To były piękne czasy – wspomina Dariusz Konopka, pracownik Oczyszczalni Ścieków „Hajdów”.

Od 1992 roku w MPWiK działała aktywnie Rada Sportu, powołana przez sportowych pasjonatów, przy aprobacie Tadeusza Fijałki. – Wystartowały rozgrywki tenisa stołowego, piłki nożnej i oczywiście koszykówki, wielkiej pasji dyrektora Fijałki – wspomina Jarosław Baranowski, członek Rady Sportu. – Nasi piłkarze siali postrach w rozgrywkach TKKF, na spartakiadach i turniejach. A koszykarze przez wiele sezonów uczestniczyli w rozgrywkach na poziomie pierwszej ligi amatorskiej. Co to były za emocje!

W 1997 roku Rada Sportu reaktywowała Ogólnopolską Spartakiadę Pracowników Wodociągów i Kanalizacji. Do Białki zjechało blisko pół tysiąca sportowców z całego kraju, a lubelska ekipa wywalczyła srebrny medal w klasyfikacji generalnej. Przez kolejne lata wodociągowcy z Lublina wielokrotnie stawali na podium w klasyfikacji generalnej. Cztery razy zdobyli złoto, cztery razy srebro i siedem razy brąz.

Katarzyna Dywańska, była pracownica MPWiK: – W 2006 roku pan prezes przyjechał specjalnie do Gliwic i dopingował naszą „zwykłą linię”. Po spartakiadzie zebrał nas w świetlicy i – ku naszemu zaskoczeniu – puścił film „Tak zdobywa się złoto”. Widząc siebie wymagającego się z przeciwnikiem na drugim końcu liny każdy z nas czuł się jak pierwszoplanowy aktor!

Leszek Daniewski: To co nas najmocniej połączyło, to działalność społeczna i oczywiście sportowa. Tadeusz budował lubelski sport, wspierał go i zachęcał do tego innych. Dał na tym polu bardzo dużo miastu. Dlatego powiedzieć, że to człowiek MPWiK-u to zdecydowanie za mało. To człowiek Lublina.

Ludzie chcieli u nas pracować

W 1998 roku w MPWiK pracowało 900 osób, z czego 15 proc. stanowili pracownicy z wyższym wykształceniem. W firmie działały trzy związki zawodowe. Kadra była coraz młodsza (ponad 70 proc. to osoby poniżej 45 roku życia), a płace rosły.

– Ludzie chcieli u nas pracować. A my robiliśmy wszystko, żeby tak było – wspomina Tadeusz Fijałka.

Andrzej Kozak: Praca w MPWiK stała się zaszczytem, a dla wielu autentyczną pasją.

Marta Falkowska: Tata wspierał ludzi i dbał o nich. Pamiętam festyny, choinki, wyjazdy na grzybobrania, wycieczki organizowane przez MWPIK, siłownię na Piłsudskiego, ośrodki w Białce, gdzie MPWiK miał najbardziej luksusowe domki. Pamiętam, że samochody były tak malowane w kolory firmowe, że miały mieć białe drzwi: żeby było wiadomo, że są czyste, umyte. Tata dbał o branding i PR firmy, jak żaden inny prezes komunalnej czy państwowej spółki. Kolory firmowe były wszędzie: na elewacjach budynków, samochodach, strojach firmowych, gadżetach. Było logo, papier firmowy, maszty z flagami – jak w międzynarodowych korporacjach – wszystko zgodnie ze sztuką marketingu, a przecież to był początek lat 90. Pamiętam książeczki edukacyjne dla dzieci, wycieczki przedszkolaków i uczniów na produkcję. Pamiętam zakładanie kasy zapomogowego pożyczkowej, zanim jeszcze ten sposób finansowania pracowników był gdziekolwiek wdrożony. Pamiętam delegację ze Stanów, Holendrów, Duńców, Anglików, Niemców i technologie, które tu przywozili i wdrazali. Właściwie trudno było oddzielić nasze życie prywatne od firmy... Przez rok chodziłam do szkoły w Danii. Tata postanowił koniecznie odwiedzić wodociągi w Odense, więc mój dyrektor szkoły nie miał wyjścia i musiał mu to zorganizować, pojechał tam z nami. Szczerze mówiąc to nawet moja praca magisterska była na temat kultury organizacyjnej w MPWiK.

Informacja to podstawa

Halina Szyłkajtis, była rzeczniczka prasowa: – Pracę zaczęłam 1 kwietnia 1995 roku, kompletnie nie znając firmy, a już w maju ukazał się pierwszy numer naszej wewnętrznej gazetki. To był pomysł prezesa Fijałki. Mieliśmy różne pomysły na tytuł, np. „Przeciek”, ale ostatecznie wygrała „Kropla Informator Wodociągów”.

Magdalena Bożko: Dlaczego prezes chciał mieć swoją gazetkę?

H.Sz.: Żeby pracownicy wiedzieli, co się dzieje w firmie, oficjalnie, nie w pokątach źródeł. Chodziło o to, żeby informacja dotarła do każdego: na Zemborzycką, na Hajdów, do laboratorium. Prezes Fijałka doceniał siłę informacji, przekazu medialnego, wiedział, że to buduje wizerunek firmy. Ludzie byli początkowo nieufni, uważali że to ekstrawagancja: Po co rzecznik, po co gazetka? W Lublinie rzecznika miał wówczas tylko wojewoda, a wewnętrzną gazetkę miały tylko Wodociągi w Gdańsku. Ale taki był właśnie prezes Fijałka: wyprzedzał czasy, w których żył. Pamiętam, jak jeden z pracowników zaproponował do „Kropki” swój erotyk. Taki dość, powiedzmy, kontrowersyjny. I co tu zrobić: publikować, nie publikować? Prezes myślał, myślał, w końcu mnie wezwał i mówi: Pani Halino, czasy cenzury się skończyły, to jest poezja, publikujemy! Okazało się, że „Kropla” rozeszła się po firmie jak świeże bułeczki. I wywołała potężne oburzenie, ludzie dzwonili do mnie, że to skandal, że zbezcześciliśmy ich gazetę, ICH gazetę! Co na to prezes?: Pani Halino, mamy sukces, ludzie identyfikują się z „Kroplą”, dobra nasza!

M.B.: A jak układały się kontakty z mediami?

H.Sz.: Pracy mi nie brakowało. Wysyłaliśmy komunikaty, polemizowaliśmy, wyjaśnialiśmy... Robiliśmy degustację wody, potem doszły zawody wędkarskie na Bystrzycy przy oczyszczalni. Prezes wiedział, że informacja to również edukacja, że dzięki temu firma skorzysta. Oczywiście różnie bywało... Pamiętam „afere” z marmurami. Prezes wyremontował w budynku A na al. Piłsudskiego część dla klientów, ściana została pokryta tapetą imitującą marmur. Dziennikarze napisali, że w Wodociągach takie luksusy, marmury na ścianach! Efekt? Klienci przychodzili i odrywali kawałki tapety, żeby sprawdzić, czy to na pewno nie marmur.

Poukładane i zaplanowane

Prezes zaczynał pracę o 7. Najpierw była „prasówka”, o 8 telekonferencja (prezes Fijał-

ka wprowadził telekonferencję w ramach wewnętrznego przepływu informacji ze wszystkich obszarów spółki).

– Wszystko było poukładane, zaplanowane, każdy wiedział, co ma robić. Punktualnie o 9.00 prezes wychodził z gabinetu i mówił: Pani Ewo, na śniadanie – opowiada Ewa Dębiec, sekretarka prezesa Tadeusza Fijałki (dziś kierownik Biura Zarządu). – Potem do 15 były spotkania, narady, ludzie wchodzili, wychodzili, ciągły ruch. A po 15, gdy już wszyscy kończyli pracę, pan prezes brał całą korespondencję, która wpłynęła do firmy i osobiście po południu ją dekretował. Następnego dnia rano miałyśmy w sekretariacie wszystkie dokumenty rozdzielone. Tak było codziennie, prezes pracował do wieczora.

Ewa Dębiec: Budził respekt, ale nie strach. Roztaczał wokół siebie taką aurę, że się go szanowało, ale też mu ufało, można było do niego pójść z każdym problemem. Prezes był zawsze elegancki, garnitur, krawat. Przykładał do tego dużą wagę. Jak ktoś do niego przychodził bez marynarki i krawata to z uśmiechem pytał: Pan na urlopie dzisiaj? Dlatego w sekretariacie wisiał „dyżurny” krawat, który w razie potrzeby można było założyć. I pracownicy zakładali. Z szacunku dla prezesa.

– Liczył się dla niego człowiek. Nie tylko w sensie – tylko pracownik, ale człowiek. Każdy był dla niego ważny, miał wartość – mówi Grzegorz Wojciechowski, kierownik prezesa.

Marcin Nowak, wiceprez wodniczący Rady Miasta Lublin, przyjaciel: – Byłem pod wrażeniem jego ogromnej wiedzy merytorycznej, pasji z jaką opowiadał o swojej pracy i umiejętności zjednywania sobie ludzi. Kochał ludzi, a ludzie kochali jego.

W pamięci i sercach

Tadeusz Fijałka odszedł ze stanowiska prezesa zarządu MPWiK Sp. z o.o. w Lublinie w czerwcu 2009 roku. W latach 2012-2014 był prezesem zarządu Kraśnickiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji.

W 2019 roku zarząd MPWiK zaprosił Tadeusza Fijałkę do współpracy przy tworzeniu książki „120 lat Lubelskich Wodociągów” autorstwa prof. Stanisława Michałowskiego.

Sławomir Matyjaszczyk, prezes zarządu MPWiK Sp. z o.o. w Lublinie: – Nie wyobrażałem sobie, żeby ta książka powstała bez udziału prezesa Tadeusza Fijałki. Spotykaliśmy się wtedy często, dużo rozmawialiśmy o firmie, o rozwoju. To były ważne, merytoryczne rozmowy. Prezes Fijałka z uznaniem

patrzył na to, co robimy. Miał swoje koncepcje, przedstawiał mi je, to były partnerskie dyskusje, oparte na wzajemnym szacunku.

Stanisław Michałowski, były rektor UMCS, autor książek „Sto lat współczesnych Wodociągów w Lublinie” i „120 lat Lubelskich Wodociągów”: – Nasza znajomość zaczęła się w 1994 roku, kiedy obaj zasiadaliśmy w Radzie Miejskiej w Lublinie. Pracowaliśmy razem w komisji gospodarki komunalnej. I już wtedy Tadeusz zaczął mnie namawiać na napisanie książki o Lubelskich Wodociągach. Nie bardzo byłem do tego przekonany: ja humanista, mam pisać o technicznych aspektach przedsiębiorstwa? Zaproponowałem Tadeuszowi ujęcie prospołeczne, historyczne. Przyjął tę filozofię i tak w 1999 roku powstała książka „Sto lat współczesnych Wodociągów w Lublinie”. Tadeusz był z niej bardzo dumny, mówił, że oddaje ducha firmy. W 2019 roku pracowaliśmy ponownie nad nowym, uzupełnionym o 20 lat wydaniem książki. Lubilem nasze spotkania, rozmowy, polemiki. Szanowałem go za wielką kulturę osobistą, kulturę dyskusji. Niezwykle imponowała mi jego droga zawodowa: od stażysty do prezesa. I ogromna wiedza, którą potrafił wykorzystać w pracy. Jego wnikliwość, szerokie spojrzenie, eksperckie podejście do tematów. Wielki format człowieka i menadżera.

Książka była jednym z elementów obchodów 120-lecia firmy. Kolejnym był projekt realizowany przez Ośrodek „Brama Grodzka - Teatr NN” dotyczący znaczenia wody dla rozwoju Lublina od średniowiecza do czasów współczesnych. Istotną częścią projektu było nagrywanie historii mówionych osób związanych z tematyką wody w Lublinie.

Piotr Lasota, koordynator działu Historia Mówiona Ośrodka „Brama Grodzka - Teatr NN” w Lublinie: – Pana Tadeusza Fijałki nie mogło tu zabraknąć. Dał się poznać jako osoba niezwykle ciepła, z ogromnym poczuciem humoru, otwartością na drugiego człowieka, a przede wszystkim, jako bardzo kompetentny i oddany swojej pracy, a zarazem pełen życiowej pasji, fachowiec, ekspert.

Stanisław Michałowski: Podziwiałem jego stosunek do pracowników. Znał historię ich rodziny, miał do nich bardzo osobiste podejście. Marzyła mu się książka „Ludzie MPWiK-u”. Dlatego ludzie go zapamiętają, je-

stem tego pewien. Zostanie w pamięci i sercach. To jedna z najwybitniejszych postaci Lublina XX i XXI wieku.

Marta Falkowska: MPWiK był z nami zawsze i wszędzie, praktycznie przez całe życie. Czasami się zastanawialiśmy, czy nie jest bardziej Taty rodziną niż my...

To był dream team

Magdalena Bożko: Był taki moment w pana karierze, kiedy pan czuł, że napotkał przeszkodę nie do pokonania?

Tadeusz Fijałka: Mam taki charakter, że zawsze dąży do rozwiązania problemu. Zawsze. I nie zdarzyło się, żebyśmy z czymś nie dali sobie rady.

M.B.: Który moment, w pana ocenie, był kluczowy dla rozwoju firmy?

Tadeusz Fijałka: Konsekwentnie i systematycznie modernizowaliśmy oczyszczalnię zmniejszając jej uciążliwość dla otoczenia i wpływ na środowisko, wprowadziliśmy opomiarowanie ciśnienia sieci wodociągowej w siedmiu kluczowych punktach Lublina z radiowym przesyłem danych w celu optymalizacji pracy pompy, wprowadziliśmy bezwykopowe metody diagnostyki i naprawy sieci, kamery do inspekcji kanałów – byliśmy w tym w Polsce pionierami! Ale gdybym miał to podsumować jednym zdaniem: mieszkańcy odczuli bardzo wyraźną poprawę w zakresie dostaw wody i odprowadzania ścieków. I to jest najważniejsze.

M.B.: A co uważa pan za swój największy sukces jako prezesa MPWiK?

Tadeusz Fijałka: Zdecydowanie szacunek i zaufanie ludzi, od których mogłem wiele wymagać. Oni wiedzieli, że tak samo dużo wymagam od siebie. To pozwoliło nam zbudować ambitny i lojalny zespół, który ciągnął tę spółkę w górę. Ludzie traktowali MPWiK jak swoją firmę, pracowali z pasją, oddaniem, poświęceniem. Cieszył się, że mogłem pracować z takim zespołem. To był dream team.

Tadeusz Fijałka odszedł 16 maja 2023 roku.

Źródła:

- Rozmowa z Tadeuszem Fijałką - Magdalena Bożko, marzec-kwiecień 2019 r.
- Zapisy rozmów z Tadeuszem Fijałką, maj-czerwiec 2019 r. - Piotr Lasota, Historia Mówiona Ośrodka „Brama Grodzka - Teatr NN” w Lublinie
- Zapisy rozmów z Grzegorzem Fijałką, lipiec-sierpień 2019 r. - Piotr Lasota, Historia Mówiona Ośrodka „Brama Grodzka - Teatr NN” w Lublinie
- „120 lat Lubelskich Wodociągów”, autor Stanisław Michałowski, Wydawnictwo UMCS, 2019 rok

Do czytania na lato

Nowe przygody Jacka Reachera i tajemnice sprzed lat. Czy w przypadku związku artystów pierwsze miejsce zajmuje miłość czy może jednak sztuka, nieznosząca kompromisów? Nowa historia bez cenzury i pościg Alfreda za Podkradaczką. Co jeszcze nowego znajdziemy w księgarniach?



LEE CHILD, ANDREW CHILD: BEZ PLANU B

Jeden ze świadków widział, jak kobieta rzuciła się pod autobus i nie ma wątpliwości, że to samobójstwo. Drugi zobaczył, co wydarzyło się naprawdę: mężczyzna w szarej bluzie z kapturem i w dżinsach, ulotny i cichy niczym cień, wepchnął kobietę pod pojazd i niepostrzeżenie oddalił się z jej torebką. Tak się składa, że drugim świadkiem jest Jack Reacher, bohater ponad dwudziestu powieści Lee Childa. Podąża za zabójcą, nie wiedząc jednak, że nie był to przypadkowy akt przemocy, lecz część znacznie większej sprawy; złowrogięgo skomplikowanego spisku.

JULIA PAŃKÓW: TWÓRCZE ŻYCIE WE DWOJE

Janusz Majewski i Zofia Nasierowska, Jeremi Przybora i Alicja Wirth, Eryk Lipiński i Hanna Gosławska, Stefan i Franciszka Themersonowie, Gabriel i Hanna Rechowiczowie. Jak to jest, gdy dwie jednostki twórcze decydują się na wspólne życie? Czy mogą liczyć na wsparcie czy raczej rywalizację? I czy w patriarchalnej rzeczywistości PRL-u, w której przyszło żyć większości z nich, możliwe było prawdziwe partnerstwo? Czy w przypadku związku artystów pierwsze miejsce zajmuje miłość czy może jednak sztuka, nieznosząca kompromisów?

PIOTR GAJDZIŃSKI: SIEROCINIEC JANCZARÓW

Do Wolsztyna w zachodniej Wielkopolsce, na zjazd z okazji rocznicy matury przyjeżdża dziennikarz Rafał Terlecki. Paweł Zdanowski, jeden z dawnych szkolnych kolegów, próbuje go zainteresować sprawą morderstwa popełnionego w miasteczku dwa lata wcześniej. Zabójca trafił do więzienia, ale wydaje się, że ta wstrząsająca historia ma szersze tło i sięga czasów przedwojennych.

JESSA HASTINGS: MAGNOLIA PARKS

Ona jest piękną, bogatą, egocentryczną i neurotyczną bywalczynią londyńskich saloonów. On jednym z najbardziej

rozchwytywanych angielskich modeli i kobieciarzem, który złamał jej serce. Ale każdy wie, że Magnolia Parks i B.J. Ballentine są sobie przeznaczeni. Wspólna przyszłość jest im pisana, choć ich obecna relacja przypomina raczej toksyczny związek. Ona spotyka się z innymi, żeby trzymać go na dystans, a on z innymi kobietami, żeby się na niej odegrać. Czy można jednak wskrzesić związek, gdy dookoła pełno jest kłamstw i nieudomówień, a prawda o tym, co wydarzyło się trzy lata temu, nadal nie wyszła na jaw?

AGNIESZKA LIS: NIEBIESKI

Justyna wychodzi za mąż i wyjeżdża na przemysłową wieś. Próbuje odnaleźć się w nowym życiu z Hubertem i teściową, która nerwowo oczekuje wnuka. Stara się także żyć z lokalną społecznością, ale nie jest to łatwe zadanie. Tym bardziej, że doznaje różnych wizji, otaczają ją kolorowe aury, słyszy głosy... Czyżby traciła zmysły? Jaki ma w tym udział pamiętnik sprzed stu lat? Co wydarzyło się wtedy w rodzinie?

WIKTOR SZPONAR: ŻYCIE PO ŚMIERCI 2

Druga część teologicznego śledztwa przeprowadzonego przez ks. Wiktora Szponara. Po sukcesie wydawniczym pierwszego tomu zaczęli się zgłaszać do autora czytelnicy, którzy mieli doświadczyć zjawisk towarzyszących śmierci klinicznej.

LISA GARDNER: POŻEGNAJ SIĘ

Agentka FBI, Kimberly Quin, kocha swoją pracę. Jest jednak w piątym miesiącu ciąży i powinna zacząć już myśleć nie tylko o sobie. Pewnego dnia zgłasza się do niej młoda prostytutka, informując o zaginięciu koleżanki. Okoliczności, które przedstawia, są przerażające.

Wkrótce liczba zaginionych kobiet rośnie, wszystko wskazuje na to, że psychopata konsekwentnie realizuje swój plan. Kimberly, nie zważając na swój stan, daje się wciągnąć w niebezpieczną i wyrafinowaną grę...

ANNA WOLF: OCALENIE GANGSTERA

Drewniana chata otoczona lasem, z dala od cywilizacji. Rea Renado nie ma pojęcia, gdzie jest i dlaczego znalazła się w tym miejscu. Wie tylko tyle, że grozi jej niebezpieczeństwo. Kiedy więc w chacie pojawia się nieznajomy mężczyzna, Rea – przekonana, że może spodziewać się najgorszego – próbuje go znokautować. Tajemniczym przybyszem okazuje się jednak Konstantin, który po wykonanym zleceniu zamierzał spędzić tam noc. Jest niebezpieczny, a jego nazwisko zwiastuje kłopoty. Mimo że powinien trzymać się od kobiety z daleka, postanawia jej pomóc, nie wiedząc, że tym samym narazi się mafii.

PAULINA ŚWIST: FU#K UP

Oliwia i Przemek to silne osobowości, ale żadna nie jest kryształowa. Przemek mógłby powiedzieć o sobie przynajmniej tyle, że się stara. Świadczy o tym chociażby jego praca dla ludzi. A co można powiedzieć o Oliwii? Marzenia prysły w chwili, kiedy na horyzoncie pojawiła się spółka VeroMax. Wszystko wskazuje na to, że finansowe przekręty wciąż idą pełną parą. Akcja toczy się daleko poza granicami prawa, ale to nie znaczy, że nie obowiązują tam żadne zasady. Wręcz przeciwnie.

WOJCIECH DREWNIAK: HISTORIA BEZ CENZURY. LUDZIE TO IDIOCI

Ludzie to najlepszy gatunek we wszechświecie? Robimy głupie rzeczy, podejmujemy kretyńskie decyzje,

nasi naukowcy są pacanami, a władcy to patentowane gamonie. Czas powiedzieć sobie prawdę – ludzie to idioci. A skoro tak, to zadajmy sobie pytanie – jakim cudem ludzkość jeszcze istnieje? Czas na nową historię bez cenzury – tym razem o nas samych, największych głupach w galaktyce.

KRISTEN ASHLEY: TANIEC ZMYŚŁÓW

Po bolesnej stracie Cady Moreland przyjeżdża do Magdalene, aby rozpocząć kolejny rozdział w swoim życiu. Rozdział, który właściwie otworzył się osiemnaście lat temu, ale miał rozdzierające serce zakończenie. Czas pomiędzy jej wyjazdem a powrotem był pełen rodzinnego ciepła i przyjaźni, ale Cady nigdy nie mogła wyrzucić z pamięci mężczyzny, w którym zakochała się wiele lat temu. Coert Yeager nauczył się żyć bez dziewczyny, która pojawiła się w jego życiu właśnie wtedy, kiedy nie powinna, i odeszła, zadając paraliżujący cios, którego się nie spodziewał. Czas między tymi wydarzeniami był naznaczony niespełnieniem i zmieniającą wszystko zdradą.

ANJA PORTIN: RADIO ZAPOMNIANYCH DZIECI

Dziewięcioletni Alfred praktycznie mieszka sam. Jego ojciec tak często wyjeżdża, że zdaje się nie pamiętać o istnieniu syna, a matka zniknęła dawno temu. Pewnej nocy chłopiec dostaje niespodziewany prezent – ktoś wrzuca mu przez otwór na listy: gazetę, jabłko, welniane skar-

pety i kanapkę. Alfred rzuca się w pościg za Podkradaczką i tak rozpoczyna się jego przygoda z Wrażliwuchymi, nocną audycją radiową i zapomnianymi dziećmi.

RUTH LILLEGRAVEN, JENS KRISTENSEN: KLUB PRZYJACIÓŁ PLANETY. ZAPOMNIANA CHATA

Vanja, Sivert i Mo mieszkają w małej miejscowości w północnej Norwegii. Co też może dziać się w jakiejś miejscinie na krańcu Europy? Bardzo wiele! Dziwne rzeczy mogą wydarzyć się wszędzie, a małe miejsca często kryją wielkie tajemnice.

Życie na farmie Vanji pozornie przebiega normalnie, ale zwierzęta czują się coraz gorzej. I coś podejrzanego dzieje się w chacie w głębi lasu. Aż nagle stara chata znikna, a cała okolica zostaje zasypana śmieciami. Kto stoi za tymi zniszczeniami, chcąc osiągnąć swoje cele? I kto wyrzuca odpady, które szkodzą zwierzętom? Czy młodym członkom Klubu Przyjaciół Planety uda się odkryć kto zanieczyszcza okolicę i szkodzi wszystkim?

RUTH LILLEGRAVEN, JENS KRISTENSEN: KLUB PRZYJACIÓŁ PLANETY. CZARNE ŁĄBĘDZIE

Vanja, Sivert i Mo odkrywają wyciek ropy w fiordzie. Czy to wyciek z rozbitej łodzi? A może to bogaty właściciel fabryki potajemnie spuszcza do wody ścieki? Lub jego podejrzany asystent Luke? Skoro dorośli nie wierzą w to, co mówią im dzieci, Klub Przyjaciół Planety musi wziąć sprawy w swoje ręce.

MARIANNA JANCZARSKA: JACEK JANCZARSKI. I TAK DALEJ, I TAK DALEJ...

Jacek Janczarski odszedł nagle, gdy miała sześć lat; w jej pamięci zostało zaledwie kilka wspomnień. By lepiej poznać tatę, postanawia uważnie wysłuchać jego audycji, przestudiować bogate archiwum i spotkać się z ludźmi, którzy go znali, między innymi z Arturem Andrussem, Magdą Jethon, Stefanem Friedmannem,

Piotrem Fronczewskim. Rozmawia z dawno niewidzianą rodziną, była żoną ojca i przyrodnym bratem.

JACK JORDAN: ŚMIERĆ, KTÓRA CIE OCALI

Syn pani chirurg zostaje porwany i matka musi dokonać wyboru: albo jej pacjent nie przeżyje operacji, albo już nigdy nie zobaczy dziecka. Nikt nie może odkryć, że popełni morderstwo, w przeciwnym porwany umrze...

MARCUS EMMERSON: DZIENNIK YOUTUBERA. SORRY, NIE BĘDĘ PRZEPRAZKAŁ

W tym sezonie sprawy dość szybko się komplikują. W Wood Intermediate School jest nowy uczeń, który, żeby zaistnieć, postanawia zabawić się kosztem Davy'ego. Szykuje serię dość nieprzyjemnych psikusów. Z każdym dniem żarty stają się coraz groźniejsze, co prowadzi do starcia, które w końcu może uczynić Davy'ego sławnym youtuberem, o czym zawsze marzył.

Nie jest też łatwo grupce jego przyjaciół: Fergus zostaje postawiony w trudnej sytuacji jako kapitan Hall Monitor, a Dutch dokonuje ostatecznego poświęcenia, aby ocalić swoją załogę.

LUCINDA RILE, HARRY WHITTAKER: ATLAS. HISTORIA PA SALTA

Paryż, rok 1928. Pewna rodzina przyjmuje pod swój dach przypadkowo znalezione, wycieńczonego chłopca. Delikatny, wybitnie utalentowany młodzieniec rozkwita w nowym domu, a rodzina, która go przygarnia, zapewnia mu życie, o którym nie śmiał marzyć. Nikt jednak nie zna jego przeszłości, a on sam milczy na ten temat. Gdy wyrasta na młodego mężczyznę, znajduje pierwszą miłość, a swój talent szlifuje w paryskim konserwatorium muzycznym. Udaje mu się prawie zapomnieć o lęku, przed którym uciekł, i o obietnicy, której przysiągł dotrzymać.

(ASK)





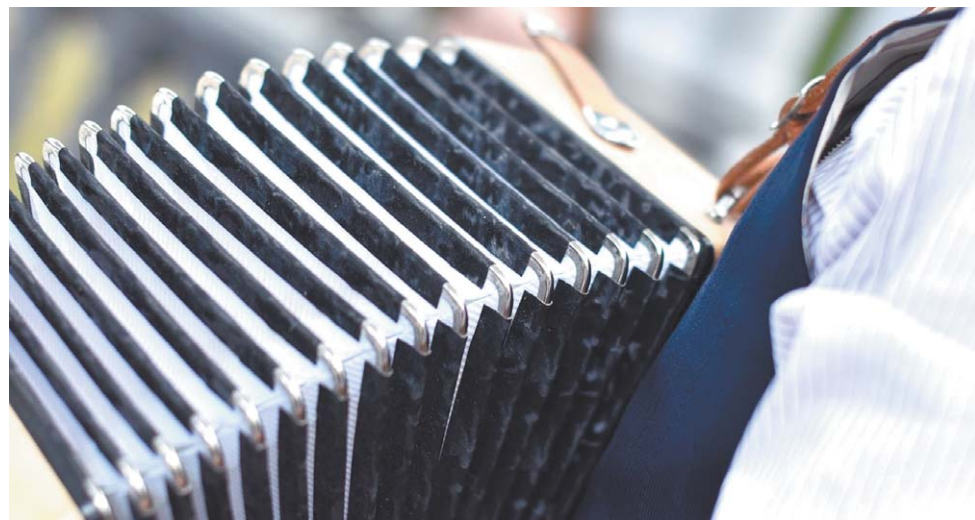
TEATRY:
TEATR STARY (ul. Jezuicka 18): brak spektakli
TEATR OSTERWY (ul. Narutowicza 17): PIĄTEK SOBOTA: *Ich czworo* – 19.00 NIEDZIELA: *Ich czworo* – 18.00
TEATR MUZYCZNY (ul. Curie-Skłodowskiej 5): SOBOTA: *Skrzypek na dachu* – 18.00 NIEDZIELA: *Skrzypek na dachu* – 17.00
TEATR ANDERSENA (plac Teatralny 1): SOBOTA: *Królowa śniegu* – 16.00 NIEDZIELA: *Królowa śniegu* – 12.00
CENTRUM KULTURY (ul. Peowiaków 12): PIĄTEK: *Koncert: Lublin Jazz* – 20.30 SOBOTA: *Zły* – 21.00 NIEDZIELA: *Koncert: Gaja* – 20.00
FILHARMONIA LUBELSKA (ul. Curie-Skłodowskiej 5): NIEDZIELA: *Koncert Lubelskie Spotkania Akordeonowe* – 17.00



KINA:
CINEMA CITY PLAZA (ul. Lipowa 13): PIĄTEK SOBOTA NIEDZIELA: *Boogeyman* – 18.40, 21.40; *Houria* – 13.00; *Kicia Kocia mówi: Dzień dobry* – 10.40, 11.10; *Mafia Mamma* – 15.20; *Mała Syrenka 2D dubbing* – 10.20, 13.10, 16.00, 18.50; *Mała Syrenka 2D napisy* – 20.40; *Miłość na nowo* – 12.00; *Spider-Man: Poprzez Multiwersum dubbing* – 11.00, 12.20, 14.00, 15.20, 17.00; *Spider-Man: Poprzez Multiwersum napisy* – 18.15, 20.00, 21.10; *Strażnicy galaktyki: Volume 3 2D dubbing* – 17.30; *Super Mario Bros. Film dubbing* – 10.10, 11.10, 13.20, 14.20, 15.30, 16.30, 17.40; *Szybcy i wściekli 10* – 19.50, 21.00; *Transformers: Przebudzenie bestii dubbing* – 10.00, 11.00, 12.30, 13.40, 16.20, 19.00; *Transformers: Przebudzenie bestii napisy* – 15.10, 17.50, 20.30, 21.40
CINEMA CITY FELICITY (al. Witosa 32): PIĄTEK SOBOTA NIEDZIELA: *Boogeyman* – 19.30, 21.50; *Kicia Kocia mówi: Dzień dobry* – 10.00, 11.20; *Mafia Mamma* – 15.30; *Mała Syrenka 2D dubbing* – 11.10, 14.10, 17.10; *Mała Syrenka 2D napisy* – 20.00; *Mała Syrenka 3D dubbing* – 12.40; *Martwe zło: Przebudzenie* – 22.30; *Miłość na nowo* – 10.50; *Mój sąsiad Adolf* – 18.00; *Najlepsze urodziny Królika Karola* – 13.10; *Osiem gór* – 15.00; *Spider-Man: Poprzez Multiwersum 2D dubbing* – 10.10, 12.00, 13.00, 14.50, 15.50, 17.40; *Spider-Man: Poprzez Multiwersum 2D napisy* – 18.40, 20.30, 21.30; *Spider-Man: Poprzez Multiwersum 4DX dubbing* – 13.50; *Strażnicy galaktyki: Volume 3 2D dubbing* – 20.10; *Super Mario Bros. Film dubbing* – 10.00, 10.50, 13.00, 15.10, 17.20; *Super Mario Bros. Film 4DX dubbing* – 11.40; *Szybcy i wściekli 10 2D* – 17.50, 20.50; *Transformers: Przebudzenie bestii 2D dubbing* – 10.00, 11.40, 12.40, 15.20, 18.00, 19.50; *Transformers: Przebudzenie bestii 2D napisy* – 14.20, 17.00, 20.40; *Transformers: Przebudzenie bestii 4DX dubbing* – 16.40; *Transformers: Przebudzenie bestii 4DX napisy* – 19.20, 22.00

MULTIKINO (Galeria Olimp, al. Spółdzielczości Pracy 36b): PIĄTEK: *Boogeyman* – 19.20; *Kicia Kocia mówi: Dzień dobry* – 10.45; *Mafia Mamma* – 21.15; *Mała Syrenka 2D dubbing* – 10.25, 12.15, 15.15, 18.15; *Mała Syrenka 2D napisy* – 17.30; *Mavka i Strażnicy Lasu dubbing ukraiński* – 11.10, 13.35, 16.00; *Najlepsze urodziny Królika Karola* – 11.30, 13.30, 15.30; *Spider-Man: Poprzez Multiwersum dubbing* – 11.20, 14.25, 17.30; *Spider-Man: Poprzez Multiwersum napisy* – 18.30, 20.25; *Strażnicy galaktyki: Volume 3 2D napisy* – 20.35; *Super Mario Bros. Film dubbing* – 10.00, 11.00, 12.20, 13.20, 14.40, 15.40, 17.00, 18.00; *Szybcy i wściekli 10* – 17.30, 20.40; *Transformers: Przebudzenie bestii dubbing* – 11.15, 14.15, 17.15; *Transformers: Przebudzenie bestii dubbing ukraiński* – 13.25; *Transformers: Przebudzenie bestii napisy* – 16.15, 19.15, 20.15
SOBOTA: *Boogeyman* – 19.20; *Kicia Kocia mówi: Dzień dobry* – 10.45; *Liga Mistrzów Finał* – 20.45; *Mafia Mamma* – 21.15; *Mała Syrenka 2D dubbing* – 10.25, 12.15, 15.15, 18.15; *Mavka i Strażnicy Lasu dubbing ukraiński* – 11.10, 13.35, 16.00; *Najlepsze urodziny Królika Karola* – 11.30, 13.30, 15.30; *Spider-Man: Poprzez Multiwersum dubbing* – 11.20, 14.25, 17.30; *Spider-Man: Poprzez Multiwersum napisy* – 18.30, 20.25; *Super Mario Bros. Film dubbing* – 10.00, 11.00, 12.20, 13.20, 14.40, 15.40, 17.00, 18.00; *Szybcy i wściekli 10* – 17.30, 20.40; *Transformers: Przebudzenie bestii dubbing* – 11.15, 14.15, 17.15; *Transformers: Przebudzenie bestii dubbing ukraiński* – 13.25; *Transformers: Przebudzenie bestii napisy* – 16.15, 19.15, 20.15
NIEDZIELA: *Boogeyman* – 19.20; *Kicia Kocia mówi: Dzień dobry* – 10.45; *Mafia Mamma* – 21.15; *Mała Syrenka 2D dubbing* – 10.25, 12.15, 15.15, 18.15; *Mavka i Strażnicy Lasu dubbing ukraiński* – 10.20, 12.40, 17.00; *Najlepsze urodziny Królika Karola* – 11.30, 13.30, 15.30; *Nowy Vermeer. Wystawa wszech czasów* – 15.00; *Spider-Man: Poprzez Multiwersum dubbing* – 11.20, 14.25, 17.30; *Spider-Man: Poprzez Multiwersum napisy* – 19.20, 20.25; *Strażnicy Galaktyki Volume 3* – 20.35; *Super Mario Bros. Film dubbing* – 10.00, 11.00, 12.20, 13.20, 14.40, 15.40, 17.00, 18.00; *Szybcy i wściekli 10* – 17.30, 20.40; *Transformers: Przebudzenie bestii dubbing* – 11.15, 14.15, 17.15; *Transformers: Przebudzenie bestii dubbing ukraiński* – 13.20; *Transformers: Przebudzenie bestii napisy* – 16.15, 19.15, 20.15
KINO BAJKA (ul. Radziszewskiego 8): PIĄTEK SOBOTA NIEDZIELA: *Super Mario Bros. Film* – 12.45, 14.45, 17.30; *Najlepsze urodziny Królika Karola* – 14.15; *Mavka i strażnicy lasu dubbing ukraiński* – 15.45; *Historia jednej zbrodni* – 16.45; *Houria* – 18.30; *Osiem gór* – 19.30; *Tori i Lokita* – 20.30
CENTRUM KULTURY (ul. Peowiaków 12): PIĄTEK: *Braty* – 19.00 SOBOTA: *Braty* – 19.30 NIEDZIELA: *Zabij to i wyjedź z tego miasta* – 17.00

CENTRUM SPOTKANIA KULTUR (plac Teatralny 1): PIĄTEK SOBOTA: *Ryś. Król puszczy* – 19.00 NIEDZIELA: *Ryś. Król puszczy* – 18.00
PUŁAWY SYBILLA (ul. Partyzantów 6): PIĄTEK: *Spider-Man: Poprzez Multiwersum dubbing* – 13.00; *Spider-Man: Poprzez Multiwersum napisy* – 18.15; *Super Mario Bros. Film* – 11.00; *Transformers: Przebudzenie bestii dubbing* – 15.45; *Transformers: Przebudzenie bestii napisy* – 21.00 SOBOTA NIEDZIELA: *Spider-Man: Poprzez Multiwersum dubbing* – 13.00; *Spider-Man: Poprzez Multiwersum napisy* – 18.15; *Super Mario Bros. Film* – 09.30, 11.15; *Transformers: Przebudzenie bestii dubbing* – 15.45; *Transformers: Przebudzenie bestii napisy* – 21.00
BIAŁA PODLASKA – MERKURY (ul. Brzeska 43): PIĄTEK SOBOTA NIEDZIELA: *Mafia Mamma* – 20.15; *Spider-Man: Poprzez Multiwersum* – 13.00, 17.35; *Super Mario Bros. Film* – 11.00, 15.35
ŚWIDNIK – LOT (al. Lotników Polskich 24): PIĄTEK: *Najlepsze urodziny Królika Karola* – 13.00; *Mała Syrenka 3D dubbing* – 14.40, 17.15; *Mafia Mamma* – 19.50 SOBOTA: *Najlepsze urodziny Królika Karola* – 12.00; *Kicia Kocia mówi: Dzień dobry!* – 13.40; *Mała Syrenka 3D dubbing* – 14.40, 17.15; *Mafia Mamma* – 19.50
ZAMOŚĆ – STYLOWY (ul. Odrodzenia 9): PIĄTEK: *Boogeyman* – 20.45; *Historia jednej zbrodni* – 17.15; *Kicia Kocia mówi: Dzień dobry!* – 09.15; *Mafia Mamma* – 15.00; *Mała Syrenka* – 13.00; *Najlepsze urodziny Królika Karola* – 13.15; *Osiem gór* – 19.00; *Spider-Man: Poprzez Multiwersum* – 12.30, 15.15, 17.45; *Super Mario Bros. Film* – 12.45, 15.45, 18.00; *Szybcy i wściekli 10* – 20.00; *Transformers: Przebudzenie bestii dubbing* – 14.45, 17.30; *Transformers: Przebudzenie bestii napisy* – 20.15
ŁUKÓW – ŁOK (ul. Wyszyńskiego 20): PIĄTEK SOBOTA NIEDZIELA: *Wróżka Różka* – 15.00; *Najlepsze urodziny Królika Karola* – 16.30; *Szybcy i wściekli 10* – 18.00; *Mafia Mamma* – 20.30
CHEŁM – ZORZA (ul. Strażacka 2): PIĄTEK: *Spider-Man: Poprzez Multiwersum dubbing* – 15.00; *Spider-Man: Poprzez Multiwersum napisy* – 17.45; *Super Mario Bros. Film* – 13.00; *Trzej muszkieterowie: D'Artagnan* – 20.30 SOBOTA NIEDZIELA: *Kicia Kocia mówi: Dzień dobry!* – 11.30; *Spider-Man: Poprzez Multiwersum dubbing* – 15.00; *Spider-Man: Poprzez Multiwersum napisy* – 17.45; *Super Mario Bros. Film* – 13.00; *Trzej muszkieterowie: D'Artagnan* – 20.30
LUBARTÓW – LEWART (Rynek II 1): PIĄTEK SOBOTA NIEDZIELA: *Spider-Man: Poprzez Multiwersum dubbing* – 13.30; *Spider-Man: Poprzez Multiwersum napisy* – 16.00; *Transformers: Przebudzenie bestii dubbing* – 18.30; *Transformers: Przebudzenie bestii napisy* – 21.00



FOT. ZDJĘCIE ILUSTRACYJNE/PIXABAY

Wirtuozi akordeonu

MUZYKA W niedzielę, 11 czerwca o godz. 17 w Filharmonii Lubelskiej (ul. Curie-Skłodowskiej 5) odbędzie się Gala jubileuszowa X Międzynarodowego Festiwalu Akordeonowego „Lubelskie Spotkania Akordeonowe”. Na scenie wystąpią prawdziwi wirtuozi akordeonu.

Gałę jubileuszową festiwalu uświetnią kompozycje Mikołaja Majkusiaka, Vincenta Kozlovsky'ego i Krzysztofa Naklickiego. Na scenie Filharmonii pojawią się znakomici artyści, m.in.

chóry regionu lubelskiego projektu Akademii Chóralna „Śpiewająca Polska”: Chór „Akademos Junior” Międzynarodowej Szkoły Podstawowej Paderewski pod dyrekcją Elżbiety Nicyporuk, Chór „Con Passione” SP nr 47 im. J.I. Kraszewskiego (pod dyr. Iwony Matysiewicz), Chór „Kantylena” III LO im. Unii Lubelskiej (dyr. Małgorzata Nowak), Chór Dziecięcy OSM I i II St. im. K. Lipińskiego (dyr. Renata Kołodyńska-Pyda) oraz Zespół Wokalny „Sine Nomi-

ne” MDK Pod Akacją (dyr. Izabela Urban).

W koncercie udział wezmą również Orkiestra Filharmonii Lubelskiej oraz Zespół Akordeonowy Elwiry Śliwkiewicz-Cisak, która jest także kierownikiem artystycznym i organizacyjnym festiwalu. Formację tworzą: Michał Miszczenkow, Franciszek Staniak, Mateusz Głowniak, Adam Bancerz i Maksymilian Duda.

Wstęp wolny. Wejściówki dostępne w kasie Filharmonii. **DAD**

Lubelska Scena Poetycka

WYDARZENIE W dniach 15-17 czerwca w Muzeum Józefa Czechowicza (ul. Złota 3) odbędzie się druga edycja Festiwalu Lubelska Scena Poetycka

Festiwal po raz pierwszy odbył się przed rokiem z inicjatywy Fundacji Heuresis. Od tamtej pory pomysłodawcy projektu realizują w Lublinie również szereg innych wydarzeń związanych z literaturą. W połowie czerwca festiwal powróci z nowym programem. Przez trzy dni chętni będą się spotykać na czytaniach, spotkaniach i rozmowach z zaproszonymi gośćmi.

Tym razem motywem przewodnim będą „frazy”.

– Usłyszycie ich sporo, bo zaplanowaliśmy dla was nie tylko klasyczne spotkania, czyli niespieszną rozmowę przeplatana czytaniem wier-



szy. Przygotowaliśmy również sety poetyckie, w trakcie których zaprezentują się trzy osoby autorskie – mówi Sara Akram z Fundacji Heuresis.

Wśród gości festiwalu będą zarówno debiutujący autorzy, m.in. Kinga Skwira i Julek Rosiński, ale też doświadczeni artyści pokroju Jakuba Kornhausera. Chętni będą mogli jednak nie tylko po-

śluchać innych autorów, ale również samemu wystąpić na scenie i podzielić się z odbiorcami swoją twórczością.

Festiwal zwieńczy eliminacyjny slam poetycki, którego laureaci będą reprezentować Lublin podczas Siódmych Ogólnopolskich Mistrzostw Slamu Poetyckiego w Poznaniu. Slam jest otwarty zarówno na osoby mające doświadczenie w występach związanych z poezją mówioną, jak i dla tych, którzy swoich sił chcą spróbować po raz pierwszy.

Pełny program wydarzenia jest dostępny na profilu na Facebooku Fundacji Heuresis. **DAD**

Teatr w Ogrodzie Saskim

NA SCENIE Dwa spektakle studenckiego Teatru ITP będzie można zobaczyć na scenie Muszli Koncertowej w Ogrodzie Saskim. 9 czerwca na godz. 20 zaplanowano pokaz przedstawienia „Józef. Biblijna komedia”, a dzień później o tej samej porze: „Sztukmistrz”.

Pierwsza z propozycji to komediowa wariacja na temat biblijnej opowieści



o tytułowym Józefie. Spektakl stanowi wodewilową interpretację perypetii biblijnego patriarchy.

„Sztukmistrz” opowiada o losach Jaszy Mazura. Żonaty i otoczony innymi kochankami – przyjaciółkami postanawia porzucić dla kobiety marzeń te znajomości, swoją wiarę i spełnić się w miłości.

Pokazy spektakli są bezpłatne. **DAD**

Weekend z florystyką
w 2021 roku

FOT. ARCHIWUM/MACIEJ KACZANOWSKI



Weekend z florystyką

WYDARZENIE To będzie już piąta odsłona festiwalu dla wielbicieli roślin. W dniach 10-11 czerwca na placu Teatralnym przed Centrum Spotkania Kultur oraz wewnątrz budynku odbędzie się Weekend z florystyką.

W tym roku wydarzenie przebiegnie pod hasłem „Nieznane oblicza roślin” i będzie się odbywać do nurtu zero waste i upcyklingu oraz do nietypowego zastosowania materiału florystycznego.

Jedną z kluczowych atrakcji wydarzenia będzie całodobowa wystawa instalacji artystycznych opartych na materiale roślinnym, wykonanych przez słuchaczy i absolwentów kierunku florystyka oraz studentów Architektury Krajobrazu KUL.

Chętni będą mogli wziąć udział w zajęciach florystycznych, które odbędą się w sobotę. Z kolei w niedzielę zrealizowane zostaną pokazy Mistrzów Florystyki, w trakcie których na oczach widzów powstaną niezwykle florystyczne aranżacje.

DAD

Festiwal Danuty Szaflarskiej

WYDARZENIE 14-17 czerwca to czas piątej już edycji festiwalu Danuty Szaflarskiej „Śleboda/Danutka”. Jedną z atrakcji będzie wyjątkowy koncert z udziałem gwiazd.

Magdalena Cielecka i Maja Ostaszewska to laureatki tegorocznej nagrody „Gong Danutki”.

– To właśnie one współtworzyły rewolucję estetyczną w Polskim teatrze. Są nie tylko wspaniałymi aktorkami, ale także zaangażowanymi społecznie Obywatelkami. Chcemy – prezentując podczas festiwalu wspaniałe role Danuty Szaflarskiej, Magdy Cieleckiej i Mai Ostaszewskiej – mówić o tym czym jest dziś sztuka aktorska, czy etos twórcy nadal istnieje, czym jest rze-

miosło artystyczne – uzasadniają swoją decyzję organizatorzy festiwalu.

Tradycyjnie już festiwal będzie obfitował w pokazy spektakli i filmów. Motywem przewodnim tegorocznej odsłony wydarzenia będzie „młodość”, która będzie punktem odniesienia dla prezentowanych tytułów.

Festiwalowe pokazy będą się odbywać w Teatrze Starym przez trzy dni, od 14 do 16 czerwca. Początek w środę o 12: film „W tym domu nie straszy” w reżyserii Witolda Adamka. Wieczorem,

na godz. 18, zaplanowano pokaz produkcji „Patrzę na ciebie, Marysiu” Łukasza Barczyka, a tuż po nim odbędzie się spotkanie z udziałem m.in. Jerzego Kapuścińskiego. Tego dnia będzie można zobaczyć także głośne, nagrodzone Srebrnym Niedźwiedziem, „Body/Ciało” Małgorzaty Szumowskiej.

W kolejnych dniach widzowie zobaczą m.in. „Zemstę”, „Egoistów”, „Wenecję” czy „Głos z tamtego świata”. Bezpłatne wejściówki na filmy festiwalowe dostępne są w kasie Teatru Starego.

Festiwal zakończy się 17 czerwca dużym koncertem na rynku Starego Miasta. Mela Koteluk, Ralph Kaminski, Maja Ostaszewska, Magdalena Cielecka, Julia Pietrucha, Bartek Wąsik i Piotr Ziola wezmą udział w koncercie „W blasku nocy”, który zaplanowano na godz. 20.

– Ten koncert to poetka narracja o człowieku, jego uczuciach, marzeniach i poszukiwaniu odpowiedzi w otaczającym go wszechświecie – zapowiadają organizatorzy.

Bilety na wydarzenie kosztują od 50 do 150 zł.

DAD

Gypsy's Kiss

MUZYKA 11 czerwca o godzinie 19 w Studiu im. Budki Suflera Radia Lublin (ul. Obrońców Pokoju 2) rozpocznie się koncert grupy Gypsy's Kiss.

Formacja powstała 50 lat temu z inicjatywy późniejszego założyciela Iron Maiden, Steve'a Harrisa oraz Davida Smitha. W ubiegłym roku grupa zagrała już w Lublinie i był to jej pierwszy występ poza granicami Wysp Brytyjskich. Teraz powrócą do naszego miasta z kolejnym koncertem. Na specjalne zaproszenie Radia Lublin wystąpią z nimi dwaj byli gitarzyści Iron Maiden: Terry Wapram i Terry Rance.

– Podczas koncertu w Studiu im. Budki Suflera obydwa panowie, z towarzyszeniem Gypsy's Kiss, wykonają unikatowy set złożony z utworów Żelaznej Dziewicy. Warto wspomnieć, że będzie to pierwsza taka sytuacja w historii! – podkreślają organizatorzy koncertu.

Koncert poprzedzi zaplanowany na godz. 16 panel dyskusyjny z udziałem Rance'a, Waprama i Smitha. Artyści spotkają się z fanami i odpowiedzą na najbardziej nurtujące kwestie dotyczące nie tylko Iron Maiden, ale także ich późniejszej, muzycznej kariery.



Wstęp na oba wydarzenia jest bezpłatny, jednak wymagana jest wcześniejsza rejestracja mailo-

wa. Bilety można bookować pod adresem mailowym koncerty@radiolublin.pl.

DAD

Sto lat i wystawa



FOT. PAULINA LASOŃ

DO ZOBACZENIA W setną rocznicę publikacji pierwszego numeru awangardowego pisma „Reflektor”, Muzeum Józefa Czechowicza (ul. Złota 3) zaprasza na wernisaż wystawy, który zaplanowano na 15 czerwca o godz. 18.

Pierwszy numer pisma ukazał się dokładnie 15 czerwca 1923 roku. Zapowiadana ekspozycja z okazji stulecia pisma opowie o narodzinach nowoczesnej literatury w Lublinie.

Na wystawie znajdują się unikatowe, nieprezentowane dotychczas materiały z działalności grupy awangardowej Reflektor oraz czasopisma o tej samej nazwie. Będzie można również zobaczyć rękopisy młodego Józefa Czechowicza oraz innych poetów lubelskich – Konrada Bielskiego, Wacława Gralewskiego oraz Stanisława Grędzińskiego.

Wstęp wolny.

DAD

Tradycja i nowoczesność



NA SCENIE

W sobotę, 10 czerwca o godz. 13 oraz 15.30 w Centrum Spotkania Kultur (plac Teatralny 1) rozpoczną się premierowe pokazy spektaklu „Don Kichot” w wykonaniu Teatru Tańca GRAWITAN.

Wyprodukowana przez Teatr Tańca GRAWITAN oraz Centrum Spotkania Kultur w Lublinie adaptacja w zwięzłej formie zachowuje najbardziej charakterystyczne aspekty pierwowzoru, a w szczególności wariacje solowe: Kitri, Amorek, Królowa Driad, Dulcynea.

Widowisko będzie obfitować w zachwycające pokazy gimnastyczne oraz akrobatykę powietrzną na szarfach i kołach.

– Mamy nadzieję, że dzięki takiemu połączeniu tradycji z nowoczesnością, zachęcimy wiele osób do odkrywania piękna Sztuki Baletowej – zapowiadają organizatorzy pokazów. Bilety na spektakl kosztują 40/50 zł.

DAD

Weekendowe koncerty

MUZYKA Centrum Kultury w Lublinie (ul. Peowiaków 12) zaprasza na dwa weekendowe koncerty w Wirydarzu.

W piątek (o 20.30) coś dla miłośników jazzu, czyli duet Ken Vandermark & Paal Nilssen-Love. Artyści występują razem od 2002 roku, dotychczas wydając siedem albumów. Bilety na koncert kosztują 35 i 45 zł.

11 czerwca na godz. 20 zaplanowano koncert Gai; zespołu grającego muzykę z pogranicza folku, z wyraźnym ekologicznym akcentem.

Zespół wystąpi w składzie: Marta Zinserling – śpiew, gitara, banjo, ukulele, Dawid Wyczółkowski – kongi, Norbert Kubacz – kontrabas oraz Piotr Gil – gitara. Bilety: 20/30 zł.

DAD

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 47 tworzą rozwiązanie z kategorii słowne gafy komentatorów sportowych.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39	40	41	42	43	44	45	46	47
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

[illegible]

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 26 utworzą rozwiązanie - żartobliwy aforyzm Antoniego Regulskiego.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

Bryzol, cynaderki, eskalopki

Kto pamięta chleb ze śmietaną i cukrem, czops, cynaderki i smażoną mortadelę? W PRL te dania były hitem. Z tamtego czasu w jadłospisach gdzieś przetrwały cynaderki, fasolka po bretońsku i forszmak. Oras flaki w Piaskach

Waldemar Sulisz

Wspominając największe hity kuchni z czasów PRL, nie możemy pominąć słynnych piaseckich flaków, których recepturę opracował Ryszard Sieczkarz, jeden z kilku najwybitniejszych szefów kuchni tamtego czasu.

Na jego danie przyjeżdżali goście z całej Polski. – Ojciec miał swój patent. Flaki gotował na rosole ze szpondrem, dodawał do nich kawałki cielęciny, serwował je z odrobiną masła – opowiadała mi Jaga Sieczkarz. Od tamtego czasu tyle lat minęło, a po flaki w Piaskach ustawia się kolejka. W menu piaseckiego „Rarytasu” znajduje się także słynny czops. Ale zaczynamy od dania pod nazwą bryzol.

Bryzol wołowy

SKŁADNIKI: po 15 dag wołowiny bez kości na porcję, sól, mąka, olej, masło, 20 dag pieczarek, zielona pietruszka.

WYKONANIE: mięso rozbić na pół centymetra. Naciąć nożem w kilku miejscach, żeby poprzecinać błonę. Uformować okrągłe bryzole, posolić i oprószyć mąką. Obsmażyć na złoty kolor, zmniejszyć ogień, dodać masło i dosmażyć. Pieczarki pokroić w ćwiartki, usmażyć na złoto, dosmażyć na maśle. Kłaść na bryzole, posypać zieloną pietruszką. Podawać z frytkami.

Kolejne słynne danie przetrwało w lubelskiej restauracji „Przystań”.

Cynaderki z „Przystani”

SKŁADNIKI: 1,5 kg nerki cielęcej, 20 dag cebuli, 15 dag tłuszczu, 8 dag mąki, szklanka śmietany, 1 g pieprzu, 1 g majeranku.

WYKONANIE: nerki dokładnie wypłukać w kilku wodach, wymoczyć w mleku, jeszcze raz opłukać. Zalać zimną wodą i gotować. Miękie wyjąć i pokroić w talariki. Przyrządzić zasmażkę z tłuszczu, cebuli, mąki, lekko zrumienić, rozprrowadzić wywarem i zalać nerekami. Dodać pieprz, sól, majeranek, poddusić, rozprrowadzić śmietaną. Podawać z kaszą, ziemniakami i surówkami sezonowymi.

A teraz kierunek Piaski i restauracja „Rarytas”.

Czops po piasecku

Czops to jedno z najbardziej zagadkowych dań z tamtego czasu. Czasem



ugotować ją w tej samej wodzie, w miarę potrzeby uzupełniając ilość wody wrzątkiem. Przyrządzić zasmażkę z tłuszczu, maggi, cebuli, lekko ją zarumienić, rozprrowadzić wywarem z fasoli, dodać koncentrat pomidorowy. Sosem zalać ugotowaną fasolę, dodać sól i paprykę do smaku. Kielbasę opłukać, pokrajać w kostkę, podgrzewać partiami z fasolą. Podawać z ziemniakami.

Forszmak

SKŁADNIKI: 30 dag szynki i polędwicy, korzeń pietruszki, 2 plastry selera, pół puszki groszku, 20 dag fasolki szparagowej, 2 ogórki kiszzone, 1 cebula, słodka mielona papryka, pieprz, sól, ziele angielskie, listek laurowy.

WYKONANIE: wszystkie składniki pokroić w cienkie paski, cebulę w piórka. Na patelni usmażyć na smalcu marchewkę i seler, dodać cebulę, wędlinę, następnie groszek, fasolkę szparagową, listek i ziele. Chwilę odparować nadmiar wody, na koniec włożyć ogórek. Chwilę jeszcze poddusić. Z płaskiej łyżki mąki i smalcu przygotować złotą zasmażkę, zagęścić forszmak, konsystencję dopasować do własnych wymagań. Doprawić pieprzem, słodką papryką. Ostrożnie z solą. Wyłożyć do flaczarki, posypać natką pietruszki i kawałkami fasolki. Podawać z pieczywem.

Gicz cielęca duszona

SKŁADNIKI: 3 kg giczy cielęcej z obciętym kolankiem, 3 dag soli, 2 dag mąki, 10 dag smalcu, 10 dag cebuli, 10 dag marchwi, 5 g czosnku.

WYKONANIE: gicz umyć, oczyścić z wierzchniej błony, wyporcjować. Cebulę i marchew oczyścić, zetrzeć na drobnej tarce. W starych jarzynach otoczyć mięso i pozostawić na godzinę. Następnie gicz osolic i oprószyć mąką, obsmażyć na tłuszczu na rumiano. Mięso przełożyć do rondla, dodać tłuszcz ze smażenia wraz z marchwią i cebulą. Podlać wodą i powoli uduśić do pełnego rozklejenia tkanki chrząstki. Przed wykończeniem dodać rozarty z solą czosnek, zagotować i odstawić. Wydawać z kością. Podawać z ziemniakami, marchewką, buraczkami, brukselką, kalaflorem i surówkami sezonowymi.

A teraz kolejny klasyk, czyli mielony. Świetne mielone

jadłem wielokrotnie w Karczmie Piastowskiej w Niemcach

Mielony z Niemiec

SKŁADNIKI: 25 dag schabu, 25 dag łopatki, 10 dag wędzonego boczku, 10 dag słoniny, 1 cebula, 1 jajko, 1 kajzerka, mleko, sól, pieprz.

WYKONANIE: mięso z boczkiem zemleć w maszynce. Dodać posiekaną i podsmażoną cebulkę, bulkę namoczoną w mleku, wymieszać, doprawić solą z pieprzem, dobrze wyrobić. Uformować kotlety, obtoczyć w bułce i w jajku, usmażyć na słoninzie na złoto. Podawać z młodymi ziemniakami i buraczkami lub zamiast buraczków z groszkiem zasmażanym z marchewką.

Wątróbka wieprzowa sauté według Ryszarda Sieczkarza

SKŁADNIKI: 1 kg wątróbki, 1 g pieprzu, 2 dag mąki, 10 dag tłuszczu mieszanego, 5 dag masła, 2 dag soli.

WYKONANIE: wątróbkę przy myciu dokładnie oczyścić z krwinek, osączyć. Pokroić skośnie w plastry, oprószyć pieprzem, mąką, smażyć z obu stron na silnie rozgrzanym tłuszczu. Solić po usmażeniu. Nie dosmażać do końca. Podawać z ziemniakami i cebulą duszoną, pieczarkami, rydzami i innymi grzybami oraz surówkami i jarzynami z wody. A teraz najbardziej wytworne danie, serwowane w restauracjach PRL, danie z admirałem Nelsonem w tle.

Zrazy po nelsonsku

SKŁADNIKI: 1 kg polędwicy wołowej, 4 cebule, 1 kg ziemniaków, 10 dag suszonych grzybów, 1 szklanka śmietany, 1 łyżka masła, sól, pieprz, olej.

WYKONANIE: grzyby namoczyć na noc, ugotować w tej samej wodzie. Wystudzić, pokroić w paski. Wołowinę pokroić w cienkie plastry, rozbić ręką, obsmażyć na maśle z olejem. Posolić po zdjęciu z ognia. Ziemniaki pokroić w grube plastry, obgotować w osolonej wodzie. Cebule pokroić w plastry. Do rondla przelać tłuszcz, na którym smażyły się zrazy. Układać warstwami cebulę, ziemniaki i zrazy. Zalać wywarem spod grzybów, dorzucić pokrojone grzybki, podlać śmietaną w zapiec przez pół godziny w piekarniku nagrzanym do 200 stopni Celsjusza. Smaczne.

ko, tak by mięso było w środku soczyste i różowe.

Czopsy jadano przed wojną nawet na śniadanie. Oto propozycja śniadania skromnego, z „Najnowszej kuchni wytwornej i gospodarskiej” Marty Norkowskiej. W jego skład wchodziły: perduty w sosie cebulowym, czops barani, kartofle paille (rodzaj bardzo cienkich frytek) i sery.

Eskalopki

SKŁADNIKI: 4 plastry sznycłówki cielęcej, masło, ogórek kiszony, sól, pieprz, mąka pszenna, smalec.

WYKONANIE: kotlety rozbić na dość cienkie plastry, posolić, popieprzyć. Masło i ogórek pokroić w słupki, układać na brzegu każdego kotleta, częściowo zwinąć i znowu położyć masło i ogórek i tak powtórzyć aż

do całkowitego utworzenia roladki. Każdy eskalopek obtoczyć w mące i smażyć na smalcu na złoty kolor, pod koniec smażenia dodać masło i jeszcze chwilę podsmażać. Podawać z ziemniakami, ryżem lub pieczywem i koniecznie z surówką ze świeżych warzyw.

Fasolka po bretońsku z kielbasą według Ryszarda Sieczkarza

SKŁADNIKI: 80 dag fasoli białej, 50 dag kielbasy zwyczajnej w naturalnym jelicie, 15 dag tłuszczu mieszanego, 5 dag cebuli, 2 dag mąki, 9 dag koncentratu pomidorowego, 2 dag kilo, 2 g papryki.

WYKONANIE: fasolę opłukać, zalać na noc zimną, przegotowaną wodą, aby napęczniała i zostawić w chłodnym miejscu. Na drugi dzień